Nr. 457. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 6 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Wolne wybory w Chorwacji.

Zagrzeb 1 listopada.

(*Oryginalna korespondencja „Dzien. Polsk."*)

Jak wam już dawno z telegramów wiadomo, został sejm chorwacki zupełnie niespodziewanie rozwiązany, a ban Chorwacji hr. Khuen-Hedervary rozpisał nowe wybory na czas od 6 do 9 bm. Kadencja sejmowa więc, która miała trwać do maja 1902, została nagle skróconą, nietylko dlatego, aby długość kadencji sejmu węgierskiego i chorwackiego przypadała na ten sam termin, ale także dlatego i to zdaje się być głównym motywem, żeby chorwacka opozycja nie miała czasu do agitacji i do przeprowadzenia swoich kandydatów.

Nagłe rozwiązanie sejmu zaskoczyło nietylko stronnictwa opozycyjne, ale także partję rządową, która do ostatniej chwili nic nie wiedziała o zamiarze rządu. Stronnictwa opozycyjne chciały w pierwszej chwili, po ogłoszeniu reskryptu o rozwiązaniu sejmu, chwycić się polityki abstynencyjnej, ale myśli tej zaniechano, gdyż polityka taka, wśród dzisiejszych stosunków w Chorwacji, żadnego nie przyniosłaby pożytku. Oba więc stronnictwa opozycyjne tj. stronnictwo prawa i partja Strossmayera, porzuciły myśl abstynencji, a połączywszy się, idą razem do walki wyborczej.

W czasie tegorocznych wyborów rozegra się zacięta walka między stronnictwem rządowem, idącem ręka w rękę z Węgrami, a połączoną opozycją, tembardziej, że partja rządowa postawiła swoich kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych, a ma dość znaczne szanse zwycięstwa, gdyż na rzecz jej pracuje cały aparat urzędniczy, począwszy od bana, a skończywszy na ostatnim woźnym. Za kandydatami rządowymi muszą oddać swe głosy wszyscy urzędnicy, stanowiący wśród ogółu wyborców poważną cyfrę, oraz wszyscy ci, którzy w jakiejkolwiek znajdują się zawisłości od rządu. Ułatwi walkę stronnictwu rządowemu także fundusz dyspozycyjny, z którego ono będzie mogło czerpać pełną ręką.

Ban chorwacki, rozwiązując nagle sejm, pragnął, aby opozycja nie mogła się zorganizować. Pomylił się jednak. Opozycja pójdzie zgodnie do walki i jest nadzieja, że zwycięży, a zwycięstwo jej będzie początkiem końca dla rządów bana. Opozycja twierdzi, że jeżeli w Chorwacji dotychczasowy system rządzenia dalej trwać będzie, to Chorwaci nietylko popadną w ruinę materjalną, ale także wynarodowią się, a żadno z ich żądań nie zostanie spełnione. Program opozycji jest: uzyskanie niezawisłości Chorwacji we wszystkich działach administracji kraju, oraz zupełne uwolnienie krajów chorwackich od hegemonji Węgier.

Ugoda chorwacko-węgierska, zawarta w r. 1864, jest niczem innem, jak kapitulacją polityczną i finansową Chorwatów, ugoda ta odebrała im ich prawnopaństwowy charakter, a Chorwację nazywają południowymi Węgrami i utonęła ona prawie zupełnie w jedności węgierskiej.

Bana, pierwszego dygnitarza Chorwacji, zastępcę króla, proponuje i usuwa prezydent gabinetu węgierskiego. Minister chorwacki w Budapeszcie odpowiada za swe czynności przed sejmem węgierskim, a nie chorwackim. Nie posiadamy oddzielnego zarządu skarbowego, a nasze dochody wszystkie płyną do Budapesztu, gdzie, prawie jako jałmużnę, wydzielają Chorwacji 44 procent dochodów ogólnych, choć kraj nasz do tej ogólnej sumy daleko większą przyczynia się cyfrą. Wydzielona ta jałmużna nie wystarcza na pokrycie kosztów autonomji chorwackiej, czego skutkiem jest to, że budżet naszego królestwa zamknięty został w tym kraju deficytem w kwocie jednego miljona koron.

Handel, przemysł i rolnictwo zrujnowane, a wszystkie najważniejsze agendy rządowe znajdują się w rękach Węgrów. Przy dalszem panowaniu dzisiejszego systemu rządowego, trudno w istocie uczynić coś dodatniego dla kraju i dlatego głównem dążeniem opozycji jest zmienić ten system tak, aby mógł wyjść na pożytek Chorwacji, a nie Węgier. Opozycja chce zmianę tę przeprowadzić w drodze ustawowej, ale niestety, akcję jej utrudnia rząd i poddał ją niejako w stan oblężenia. Ban wystosował odezwę do wszystkich komend armji, aby na cały czas wyborów wojska były w pogotowiu i w razie wybryków opozycji, spieszyły natychmiast na pomoc rządowi. Dalej wydano rozkaz do żandarmerji, aby była gotowa na każde wezwanie naczelników gmin. Domów, w których mieszkają patrjoci chorwaccy i wyborcy opozycyjni, strzeże dniem i nocą policja Aresztowania są na porządku dziennym, wszystko jest zmobilizowane przeciw bezstronnym obywatelom, którzy podczas wyborów są niejako wyjęci z pod prawa. Kandydat opozycyjny, który przybywa do miasta i zajedzie do hotelu, otrzymuje zaraz „straż honorową", złożoną z policjantów. Kandydat może porozumiewać się ze swoimi wyborcami tylko w obecności urzędników politycznych i nie wolno mu wygłaszać mów politycznych. Rząd, pozostający w ręku Węgrów, traktuje wyborców opozycyjnych, jak niewolników, obchodzi się z nimi gorzej, niż ze zbrodniarzami, a najinteligentniejsi ludzie bywają za pomocą szupasu usuwani z okręgów wyborczych.

W wir agitacji wyborczej rzucają się nietylko urzędnicy polityczni, ale także sądowi, którzy wywierają wielki nacisk na wyborców, aby tylko zniewolić ich do głosowania na kandydata rządowego. Najwyżsi dygnitarze sądowi stoją na czele agitacji i dopuszczają się nadużyć. Jakże więc lud może mieć ufność do bezstronności sędziów?

Listy wyborcze bywają zawsze fałszywie zestawiane; nazwiska wyborców opozycyjnych bywają z nich wykreślane, a natomiast jako wyborców wpisują do nich urzędnicy osoby, które prawa głosu nie mają, ale które oddadzą swe głosy na kandydatów rządowych. Każdy z obywateli, który tylko rozmawia z kandydatem opozycyjnym, dostaje u rządu złą markę, co mści się na nim w bardzo wielu wypadkach. N. p. jednemu z bogatych właścicieli dóbr w Slawonji podwyższono podatek dlatego, iż widziano go rozmawiającego z kandydatem opozycyjnym na ulicy.

Chłopi są w prawdziwej rozpaczy, gdyż wywarto na nich taki nacisk, zastraszono ich rozmaitami groźbami, że faktycznie obowiają się głosować na kandydatów opozycyjnych.

Na całym świecie nie ma kraju, któryby poziadał tak mało wyborców, jak Chorwacja. Liczy ona 2,400.000 mieszkańców, a w listy wyborcze wpisanych jest tylko 29 000 wyborców. Z tego przeszło 5.000, to głosy urzędnicze. Na stu mieszkańców przypada dwóch wyborców. Te wszystkie okoliczności składają się na to, iż opozycja nie będzie mogła wysłać do sejmu więcej, jak tylko kilku posłów na 88, a zdobyłaby z pewnością wszystkie okręgi, gdyby wybory odbywały się legalnie, bez nacisku ze strony rządu.

Obraz, który powyżej skreśliliśmy, jest w istocie smutny i źle wróży o przyszłości Chorwatów.

Jaskrawym dowodem tych opłakanych stosunków jest afera, którą miał dr. Leon Mazura, koncypient adwokacki, oficer rezerwowy, syn znanego dziennikarza, wiceprezesa Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Pradze i Krakowie dra Szymona Mazury. Młody ten człowiek, który jest zięciem jednego z radców senatu apelacyjnego, zamieścił w piśmie opozycyjnem *Obzor* następujący list otwarty do naczelnika powiatowego w Winkowcach, w Slawonji:

„Do pana naczelnika powiatu w Winkowcach! Wczoraj kazałeś mnie pan bez wszelkiego powodu aresztować, poczem po przetrzymaniu mnie przez cały dzień w areszcie, kazałeś mnie wyszupasować do Zagrzebia, wystawiwszy mi „marszrutę", na której wykazany byłem jako człowiek pozostający bez zajęcia i włóczęga. A przecież przy aresztowaniu przedstawiłem się panu jako doktor praw, porucznik rezerwowy i koncypient adwokacki i dowodziłem panu aktami, że bawię tu w sprawie mojego klienta.

„Na dowód prawdziwości moich twierdzeń powołałem się na sędziego powiatowego, adjunktów i innych poważnych obywateli winkowieckich. Jakiem prawem więc nazwałeś mnie pan włóczęgą bez zajęcia? Jakiem prawem poniżyłeś pan moją cześć wobec urzędników kolejowych i konduktorów, którym eskortujący mnie policjant pokazywał moją „marszrutę". Pogwałciłeś pan ustawę i będziesz pan pociągnięty do odpowiedzialności za obrazę doktora praw i porucznika rezerwowego. *Dr. Lao Mazura Marov*".

Ten jeden fakt dostatecznie dowodzi, pod jakim obuchem znajduje się Chorwacja i jak wyglądają w niej wolne wybory.

Z obozów ludowych.

(*Polityk z pod ciemnej gwiazdy. — Odprawa ze strony pism ludowych. — Rozdawnictwo robót publicznych i wyzyskiwanie ludu*).

— Jakiś z pod ciemnej gwiazdy polityk wyrwał się w lwowskim *Przedświcie* z radą tak niefortunną, że zdumiał i oburzył na siebie cały szereg pism ludowych. Polityk *Przedświtu* wystąpił z pouczeniem do posłów ludowych, wybranych z kurji IV-ej, jak mają postępować, ażeby chłopów dla siebie pozyskać i na nich wpływ wywierać. Radzi im tedy, iżby poznali to, co chłopa boli i starali się usunąć krzywdy, a wtedy lud obdarzy ich swem zaufaniem. Dotychczas wszystko bardzo ładnie. Rozchodzi się tylko o to, z jakich źródeł należy czerpać wiadomości o krzywdach chłopskich. Owóż, między innemi, zaleca *Przedświt* czytywanie gazet rewolucyjnych, gdyż gazety, podające zdrową oświatę, „nic a nic nie wspominają o krzywdach ludu, a, co najgorsza, boją się nawet używać wyrazu krzywda." Polityk ów chciał zapewne przysłużyć się sprawie włościan, ale — jak słusznie mówi krakowska *Prawda* — nikogo nie przekonał, a wiele zaszkodził. „Nie przekonał posłów — pisze powołany tygodnik ludowy — gdyż posłowie lepiej od niego wiedzą, że w pismach rewolucyjnych, jak *Prawo ludu*, *Przyjaciel ludu*, są umieszczane przeważnie nadużycia wyborcze, złorzeczenia stańczykom i wymyślania na księżo-pańskie gazety. Nie przekonał socjalistów, ani ludowców, a — co najgorsza — wyrządził krzywdę gazetom, które rzeczywiście stają w obronie ludu nie dla zysku i mandatów poselskich, lecz dla dobra włościan. Kilka pism, jak *Dzwonek*, *Kurjer Dąbrowski*, *Prawda*, dały słuszną odprawę *Przedświtowi*, zastrzegając się przeciw zarzutom, jakoby nie stawały w obronie ludu i nie pisały o rzeczywistych nadużyciach. *Prawda* pisze między innemi: „Słuszność wymaga, abyśmy z oburzeniem odparli zarzut, że z naszej gazety nie można dowiedzieć się o doli wieśniaka. Czy szanowny polityk z *Przedświtu* czytuje naszą gazetę tylko wtedy, gdy ma pisać artykuły do dziennika, czyli też przegląda każdy numer? W przeciwnym razie nie ma prawa do krytykowania".

— Pod napisem „Wyzyskiwanie pracy ludu" przynosi *Obrona ludu* (nr. 43) artykuł o rozdawaniu robót publicznych, które zamiast ludowi, przynoszą korzyść przeważnie rozmaitym spekulantom. „Ministerstwo — czytamy tam — rozpisuje przedłożenie ofert. Zjeżdżają się już znani wyzyskiwacze: Liebermany, Centnery, Banczy i biorą na siebie publiczne roboty po pewnych cenach. Naturalnie, wtenczas są oni już panami tych robót i ile chcą, komu chcą i po jakiej cenie chcą, tak dzielą i tak dowolnie naznaczają ceny przy pomocy swych adjutantów: Friedenthalów, Kolbów, Atlasów, Schifferów, Bernfeldów itp., różnych szynkarzy, szczotkarzy, stolarzy, a w ogóle samych takich, żeby po skończonej robocie lub wypłacie, a często i przed wypłatą tak się wynieśli, iżby ich nikt nie mógł odszukać.

„Gdy ci główni przedsiębiorcy już się obsadzą swymi adjutantami, wtenczas następuje handel o skórę ciężko pracującego ludu. Naznaczają więc tymże swoim adjutantom taką niską cenę, po 30, 34 a najwyżej 40 halerzy od kub. metra, a ci adjutanci płacą akordowego robotnika po 12, 16 i 20 hal. od kubicznego metra, a taki robotnik może zarobić po 50 do 60 hal. za jeden dzień pracy i to gdyby jeszcze ci adjutanci mierzyli i liczyli uczciwie; skoro i tego nie uczynią, bo nie mogą, bo ich wyzyskuje główne przedsiębiorstwo, a oni zaś robotnika i do każdej wypłaty proszą o asystencję żandarmerji, która nie potrafi zbadać, jak się rzecz ma, bo nie jest praktyczną w tym zawodzie..."

„Jeżeli wysoki rząd potrafi wykonać trasę, plany i kosztorys, potrafi złożyć potrzebną gotówkę na budowę, to nie może już potrafić naznaczyć pewien procent, choćby 10 lub 12% z kosztów budowy na zukupno rydli, bików, małych szyn, wózków i taczek itp., a resztę z pozostałej ceny przeznaczyć na wykonanie robót i we własnym zarządzie przez rozdanie poszczególnym dozorcom robót technicznych, to jest fachowcom, wykonać całą budowę. Zostaliby usunięci szczotkarze, szynkarze, stolarze, ale natomiast iluby to inżynierów, techników, zawodowych dozorców technicznych robót i wizerów kolejowych znalazło zarobek za te setki tysięcy, co kilku wyzyskiwaczy zabierze! Gdyby więc wysokie ministerstwo zmieniło dotychczasową praktykę, to przyczyniłoby się bardzo wiele do zmniejszenia nędzy".

Trudno zaprzeczyć, iż w tych uwagach mieści się wiele słuszności. Faktem jest, że na rozmaitych robotach publicznych, często przedsiębranych głównie dla zapobieżenia nędzy ludu, korzyść odnoszą głównie spekulanci, a lud naraża się tylko na wyzysk i nędzę jeszcze większą. Słusznie przeto wzywa *Obrona ludu* posłów, ażeby wglądnęli w tę sprawę.

Teatr ludowy.

II.

Chodzi teraz o to, czy przedewszystkiem sejm ma jakie obowiązki w tym kierunku względem prowincji i czy jest obowiązany uczynić coś dla miast poza Lwowem i Krakowem; dalej, czy to, coby uczynił, przyniesie rzeczywistą korzyść i w jakim kierunku; a w końcu — rzecz najważniejsza — czy i na ten, do czwartej części pierwotnego obliczenia, okrojony wydatek, znajdzie się fundusz w krajowej kasie?

Ad 1. Czy sejm jest obowiązany uczynić coś w tym kierunku dla prowincji?

Prowincja ma prawo domagać się od sejmu chociażby częściowego uwzględnienia jej aspiracyj do możliwych przedstawień teatralnych, przynajmniej po kilka tygodni rocznie w większych miastach Galicji, bo kontrybuuje ona znacznemi kwotami do subwencjonowania teatrów lwowskiego, krakowskiego i narodowej sceny ruskiej, a w zamian nic za to nie otrzymuje. Za jej ciężki grosz raczą się mieszkańcy stolic, a ona skazana na parodjowanie sztuki przez włóczące się towarzystwa, które mogłyby nazywać się wszystkiem innem, tylko nie teatrem.

Ad 2. Czy subwencjonowany teatr prowincjonalny przyniósłby jakie korzyści?

Przedewszystkiem byłby aktem sprawiedliwości dla pokrzywdzonej dziś prowincji, wyrugowałby włóczące się towarzystwa, składające się często z nierobów, dyskredytujących sztukę, teatr i artystów, stałby się praktyczną szkołą dramatyczną, w której kształciłyby się młode siły, jako przyszły dorobek dla zasilania scen stołecznych, a przedewszystkiem stałby się poniekąd punktem wyjścia dla stworzenia ludowego teatru w stolicach.

Ad 3. Czy znalazłyby się fundusze na ten cel w budżecie krajowym?

Bezwarunkowo! — musi brzmieć odpowiedź.

Nie szukając daleko i nie sięgając zbyt głęboko, nie nakładając nowych podatków, weźmy pozycję w krajowym budżecie pod tytułem: „Subwencje na kształcenie się w śpiewie i muzyce". Kilka tysięcy zł. rocznie wydaje się na rzekome kształcenie przeróżnych jednostek, bez poprzedniego przekonania się chociażby, czy odnośny osobnik posiada warunki po temu, czy pomoc w kwocie 200 lub 300 zł. może mu pomódz do zdobycia karjery i t. p.

Sądząc z rzeczywistych wyników tego zasilania różnych kandydatów i kandydatek, nasuwa się nawet najskrajniejszemu optymiście pewne powątpiewanie co do wydatności w skutkach tego stałego, rocznego wydatku. Jeżeli się nie mylę, to od jakich 15-tu lat zaledwie cztery jednostki z tylu stypendystów wypłynęły na szerszą arenę, reszta albo używała stypendjów na podreparowanie swych stosunków materjalnych, nie troszcząc się o kształcenie tego, co nie było do kształcenia, albo nie mając odpowiednich warunków, t. j. talentu, porzuciła zwykłe zajęcie, by marnie zginąć, stracić to, co miała, a nie uzyskać niczego na przyszłość, a były nawet takie z tych czterech jednostek, które wypłynęły, jak n. p. p. Didur, pobierały stypendja, a potem pogardziły naszą sceną lwowską, gdy uzyskały lepsze gdzieindziej warunki, czemu też dziwić się nie można.

A więc — zmienić tytuł tej rubryki budżetu i zamiast „subwencje na kształcenie się w śpiewie", wypisać: „Subwencja dla teatru prowincjonalnego, względnie ludowego" — i jest kilkanaście tysięcy koron bez obciążania budżetu i bez najmniejszej szkody dla społeczeństwa, które tak mało zyskało z tylu stypendystów i stypendystek dotychczasowych, a jeżeli która, lub który z nich przyjechał na „gościnne występy", to korzystać mogli tylko bogatsi; ceny miejsc musiano podwyższać, bo goście „drodzy", a ci biedniejsi, którzy pragnęli i pragną teatru, nie byli w możności zapłacenia takich cen wstępu.

Przeprowadzić następnie energiczne a rzeczowe pertraktacje z magistratami kilku większych miast galicyjskich, a z pewnością każde z nich przyczyni się rocznie pewną kwotą na ten cel, chociażby z czysto egoistycznych względów, że przecież od czasu od czasu ujrzy u siebie przyzwoity teatr.

Wszak sam Stanisławów dawał przez kilka lat po 2.000 koron stałej subwencji teatrowi im. Fredry. Dlaczegoż miałby się usuwać od skromniejszego datku na ten sam cel, a nawet cel szlachetniejszy — na cel teatru ludowego?

Tylko nie rozwałkowywać sprawy po ankietach, komisjach, itp., lecz w krótkiej drodze odnieść się do sejmu z wyraźnem określeniem zadań teatru ludowego, przedstawić wypływające stąd korzyści dla scen stołecznych i dla miast prowincjonalnych, pozbawionych zupełnie tej szlachetnej rozrywki, zadowalających się i to tylko w zamkniętem kole, przedstawieniami amatorów, którzy spełniając swoje obowiązki w domu i urzędzie, nie mogą przecież mieć nawet pretensji do tego, by ich teatr na serjo traktowano.

Zapyta ktoś, jaki związek może mieć

---

(5)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

— Wychodzisz? — zapytał.

— Ach mój drogi — wybuchnął nerwowo Witold — oddałbym połowę całej swojej gotówki za jeden szaflik gliny. Miałem tak dokładną, plastyczną wizję dawnego pomysłu, że tylko bierz i kładź... Pamiętam, widzę... wspaniała!...

— Ależ ci się tu gliną nie pozwolą babrać — przerwał malarz — ładnie byś im hotel urządził.

— Domyślam się i dlatego wybierałem się, aby kupić kilka funtów plasteliny. Musisz mnie zaprowadzić do składu...

— Plastelina droga rzecz — tłómaczył tamten — pomysł nie ucieknie. Najmiesz pracownię — za te pieniądze będziesz miał całą furę doskonałej gliny. Po co ta gorączka?

— Muszę zanotować — nalegał podniecony artysta. Zatrze się to, zblednie, zniknie. Nie zobaczę już tej harmonji linij, tych cudnych kształtów, tego wdzięku.

— Narysuj.

— Ba, żebym to umiał — westchnął ciężko. Próbowałem. Nie mam swobody, nie mam pewności pociągnięcia; ołówek mnie nie słucha, nie moja rzecz... Palce poprostu tęsknią do gliny, proszą się o glinę... takbym chlastał...

I zaczął wykonywać w powietrzu gorączkowe ruchy, jakby modelował niewidzialną jakąś figurę. Ręce niby ugniatają glinę, rzucają ją na właściwe miejsce, to znowu śmiały, energiczny ruch wielkiego palca wyrywa wklęsłości, podcina kształty, znaczy rysunek.

— Próbowałem rysować — wołał gwałtownie — ale to nędza; nie umiem skrócić, nie umiem komponować konturem, sztywne, głupie, ordynarne, nie daje najmniejszego pojęcia — karykatura! podłość! może tylko zbrzydzić cały pomysł, zniechęcić... A takie mam przywiązanie do tej swojej chimery, bo to chimera istna — pętanie jakieś... takbym ją chciał wypieścić, wycackać, takbym chciał w nią wleźć cały z nogami, z rękami, z duszą... Antek, na miłość boską, daj mi gliny, niechbym już zaczął lepić, bo mnie djabli porwą.

Tamten słuchał spokojnie, uśmiechając się od czasu do czasu pobłażliwie, wreszcie wziąwszy album ze stołu, przyglądał się rysunkowi ciekawie. Wtedy Witold jął tłómaczyć znaczenie szkicu.

— Rzuć te niedołężne bazgroty, nie jestem rysownikiem. Opowiem ci: Widzisz, wlazła mi w łeb myśl jedna, wbiła się jak gwóźdź, wierci, kłuje, spokoju nie daje... Uważasz — wyobrażam sobie, że prawdziwy, szczery artysta spala się w samoofierze na ołtarzu sztuki, a każde dzieło jego jest niby urną, w której zatknięto popioły uczuć i myśli, strawionych ogniem tworzenia, że się unicestwia tym ogniem, aby wskrzesnąć jak feniks z popiołów w tworach swej wyobraźni i już trwać wiecznie, żyć nieśmiertelnie. Nie wiem, dlaczego, ale powołanie artysty przedstawia mi się z dziwnie tragicznej strony. Już legenda wyprowadza ród ten od tego z Kainowych synów, który był ojcem grających na lutni. Wierzę też, iż rodzą się z piętnem Kaina na czole, z góry skazani na wieczną rozterkę ducha, na wiekuistą walkę z samym sobą, na bezkreśną pogoń za urojeniem, za chimerą. Tak, chimera to fatum, to konieczność ich przyrodzenia, która pcha do samoofiary, do samozatracenia. Tworzymy z miłości, albo z nienawiści. Tylko potężne uczucie może zrodzić potężne dzieło. Jeżeli kocham bardzo, a kochaniu swemu chcę dać silny wyraz w sztuce, to pragnę uczucie to wyrwać z siebie całkowicie z korzeniami i przenieść na marmur, na płótno, zakląć w kształty, w barwy, w ton muzyczny, w słowa poematu. Jeżeli nienawiść podszepnie pomysł artystyczny, niechże będzie tak jadowity, ażeby się twórca sam zabił nim, jak skorpion własnem żądłem.

— Czy kocham sztukę dla sztuki samej, czy dla sławy, dla uznania, dla użycia, czy dla kobiety, którą przez nią będę kochał? Niewiem. Pragnę, tęsknię, czekam czegoś...

— Słuchaj — mówił, zapalając się coraz bardziej — słuchaj. Nie mogę przywołać obrazu przyszłości swojej, gdziebym się widział w roli szczęśliwego małżonka, ojca rodziny. To dla mnie nieodstępne; zdaje mi się, jakoby raj ten fatalnie dla mnie był zamknięty, a sztuka-fatum, sztuka-chimera, niby archanioł z ognistym mieczem stanęła na straży u jego podwoi. Mydlarz każdy ożeni się pewnego pięknego poranku — doczeka się dzieci, a jeśli mu zdrowie służy — wnuków. Miłość ziemska artysty zrodzić może wspaniałe dzieło sztuki, a potem... już nie widzę nic, ciemno, pustka, niebyt... niech się świat wali. Umrzeć wcześnie, póki jeszcze trzeźwa starość nie rozprószy snów ułudy! Kiedy myślę o miłości — marzę pocałunki, upojenie, rozkosz i... rzeźbę. Ona mi pozuje, oddaje ukochane ciało, przecudne kształty na posąg — stwarzam arcydzieło i dalej myśl mi się kończy... Czuję że mogę odejść, bo jestem bez duszy, bez czucia, pusty jak dzwon, któremu serce wyrwano.

— Oto co chciałbym wyrazić w tej kompozycji. Oto Chimera moja. Tajemniczo uśmiechnięta, z blaskiem tajemniczości w oczach, niby słodka, miękka, miłosna, a przecież okrutna, stoi w majestacie piękna... Tyle razy przeżywałem uczucia te w wyobraźni, że zdaje się, powinienem znaleść wyraz dość silny...

— Wielka szkoda — przerwał nagle malarz z lekkim odcieniem ironji w głosie — szkoda, że nie znajdziesz na te wszystkie piękne rzeczy dostatecznych środków w swej sztuce. Już to w ogóle te wszystkie filozoficzno-etyczno-symboliczne majaczenia, wychodzą całkowicie po za zakres sztuk plastycznych. Wybij to sobie, kochanie, z głowy. Malarstwo w tych razach, uważasz, malarstwo, które ma barwę, światło, przestrzeń, perspektywę, nie wiele też poza abecadłem myśli ma do powiedzenia, a cóż dopiero rzeźba. Że wy się też jeszcze bez bajeczki obejść nie możecie. Symbolizm? Phy! Weź dobrą modelkę, wymodeluj porządny akt, ale taki, jak się patrzy, jak to robią Mercié, albo Falguière, taką mięsistą, soczystą, zawiesistą, a nazwiesz ją, jak ci się żywnie podoba: Nimfa, Ondyna, Dryada czy Chimera — to wszystko jedno. Co wy gliniarze możecie zrobić po za kształtem? Ja ci coś u siebie pokażę.

Witold, jakkolwiek nieco ostudzony w zapale zbyt trzeźwą uwagą towarzysza, chciał jeszcze w dalszym ciągu snuć swe myśli, ale Miron położył tamę prostem przejściem do porządku dziennego:

— Idziemy na obiad — zawołał.

Oburzony takiem postawieniem sprawy, rzeźbiarz, nie odrzekł już ani słowa, wziął kapelusz i gotów był do wyjścia. Ale tu nastąpiła scena, mniej oczekiwana. Oto Miron, który dotąd siedział z głową nakrytą, zdjął cylinder, zbliżył się tajemniczo do towarzysza i biorąc go za guzik od surduta, spytał przyciszonym, jakby zdławionym głosem:

— Przyznaj się szczerze — wiele przywiozłeś mamony?

— Mówiłem ci przecież, mam jeszcze czterysta pięćdziesiąt franków, cały mój majątek, więcej z nikąd spodziewać się nie mogę.

Tamten niedowierzająco mrugnął okiem.

— *Pas si bête* co? Nie dam się wziąć na otwartość?

Witold, dotknięty tą niewiarą, podał mu pugilares.

— Mało, mało! — cedził, zbity z tropu i widocznie zawiedziony w swych obliczeniach Miron. — Nie na długo wystarczy, nie na długo... Przyznam ci się — ciągnął — jestem zupełnie na sucho, myślałem, że mi przynajmniej kupisz obiad.

Na zapewnienie jednak gotowości, co do tej sprawy, ze strony Witolda, malarz nie puszczał trzymanego guzika i kręcił nim zawzięcie, widocznie silnie zajęty jakąś myślą.

(*Ciąg dal. nast.*)

W. Primus & S. Iglicki
Lwów, ulica Jagiellońska 12.
1053
polecają: Materje na meble, portjery, story, firanki, dywany, tapety, Meble stylowe, orzechowe i mahoniowe, oraz własną pracownię tapicerską, która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące jak najsumienniej wykonuje. Próby materji i tapet na żądanie wysyłamy franco.

teatr prowincjonalny z teatrem ludowym w dwóch stolicach kraju? Na to odpowiadam: całkiem racjonalny i nierozdzielny.

Utworzone dwa teatry ludowe we Lwowie i Krakowie miałyby obowiązek dawania przedstawień po trzy miesiące w sezonie zimowym i po trzy miesiące w sezonie letnim w obu miastach, a sześć miesięcy objeżdżałyby prowincję: krakowski — zachodnią, a lwowski — wschodnią część kraju i w ten sposób spełniałyby dwa zadania równocześnie.

Należy więc obdzielić subwencją po 10.000 koron obydwa teatry, objąć nad nimi protektorat i nadzór i spełnić obowiązek tak względem upośledzonej dziś prowincji, jak niemniej, pokrzywdzonych brakiem przedstawień szerokich mas ludności obydwóch stolecznych miast Galicji.

Nałogowa trucicielka.

Nowy Jork 25 października.

Cały Nowy Jork o niczem innem nie mówi w tej chwili, jak o podanej przez tutejsze dzienniki wiadomości, że mianowicie w Dayton (Ohio) uwięziono niejaką Mary Witwer, pod ciężkiem podejrzeniem, że w rozmaitych odstępach czasu piętnaście osób — z pomocą trucizny, najczęściej arszeniku, z domieszką szkła miałko potłuczonego — na tamten świat wyprawiła!

W dużym orszaku nieszczęsnych ofiar nałogowej formalnie trucicielki, figurują 4 jej mężowie, 3 dzieci, siostra i 7 przyjaciół!... Zarzut, że siostrę swoją struła, zaprowadził okrutnicę teraz do więzienia, lekarze bowiem stwierdzili po sekcji trupa i analizie wnętrzności, że owa kobieta od arszeniku zginęła. Eksbumowano wobec tego zwłoki ostatniego jej męża, Witwera i jego wnętrzności oddano tym samym lekarzom do zbadania. Pomimo to, okrutnica nie traci fantazji i spokoju sztucznego. W jednej ze szaf w jej pomieszkaniu znaleziono formalny skład trucizn i niemal co dzień napływają do sądu przerażające treścią nowe szczegóły o zbrodniarce. Jeden z jej pasierbów twierdzi np., że ona miała już nie 4, ale 5 mężów, inny znów zapewnia, że na parę tygodni przed uwięzieniem tej kobiety, jego usiłowała otruć...

Uwięziona na razie tylko skutkiem silnych poszlak, przeciw niej świadczących, w pierwszych dniach pobytu swego za kratami, była nader rozmowną — oczywiście, plotąc niestworzone rzeczy na swoją obronę. Tego jednak nie mogła niczem zaprzeczyć, iż wszystkie 15 osób nagłą śmiercią skończyły i to wśród widocznych objawów otrucia arszenikiem.

Pierwszy jej mąż, Luter Swanger, zmarł w Lebanon. Siedm lat żyli ze sobą i mieli 4 dzieci, z których jedno dzieckiem zmarło było. Frank Brown, drugi jej mąż, był papiernikiem w Middletown. Z tego małżeństwa przyszło na świat troje dzieci, które wszystkie nagle zmarły, a gdy wnet potem także sam Brown zmarł nagle, okoliczności towarzyszące śmierci jego były tego rodzaju, iż zarządzono dochodzenie sądowe. Skonstatowano też, iż został otruty. Mąż trzeci, William Stowe, był weteranem z wojny domowej i prebendarjuszem. I jego po dwóch latach pożycia zabiła okrutnica trucizną, jak to już stwierdzono. Wówczas przesiedliła się do Dayton i objęła zarząd domu u rodziny aptekarza Johna Wenza. Wkrótce potem zmarła sama pani Wenzowa i jej 4-letni synek, w kilka tygodni zaś później aptekarz Wenz nagłą śmiercią. Po tych katastrofach przeniosła się Witwerowa do domu pp. Gablerów w Riverdale, przysiołku Daytonu. I ci nie żyli już długo po jej rozkwaterowaniu się u nich. Oboje zmarli nagle, zupełnie tak, jak wszystkie tamte ofiary, z któremi straszna ta kobieta stykała się w swem życiu. Teraz zbrodniarka wyszła po raz czwarty zamąż za Franka Witwera. Był właścicielem fabryki siodeł w Riverdale i ojcem trzech dorosłych synów. Wprawdzie nagły zgon jego wydał się synom dość dziwnym, niczego jednak nie uczyniono, aby zbadać przyczynę nagłego jego zgonu. Oryginalna uwaga wymknęła się była z ust trucicielki w czasie zeszłego Bożego Narodzenia. Oto wśród pogadanki ze swoją sąsiadką, rzuciła od niechcenia, że niejaki Charles Keller, u którego wtedy domem zarządzała, nie będzie już długo żył i w samej rzeczy w kilka godzin później Keller był trupem.

W oczach Witwerowej nikt nigdy nie widział łzy jednej i gdy niedawno temu zmarła była nagle rodzona jej siostra, a w kilka godzin potem przyszli do tego domu lekarze sądowi, aby przez autopsję zbadać przyczynę jej raptownego zgonu, okrutnica trzymała im, bez jednego drgnienia oka, lampę przy otwieraniu zwłok.

I obecnie w więzieniu zachowuje spokój lodowy. Żadne nowe, choćby najstraszniejsze rezultaty śledztwa sądowo-policyjnego, nie zdolne są wyprowadzić jej z równowagi.

Wkrótce jednak stanie zbrodniarka przed trybunałem karnym i nie ulega pono wątpliwości, że zostanie na śmierć skazaną.

KRONIKA.

Lwów 5 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepło + 5° R.; pochmurno.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Liberata Zajączkowskiego, prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, odbędzie się staraniem wydziału, we środę dnia 6 b. m. o godzinie 9 rano w archikatedrze obrządku łacińskiego. Mszę św. odprawi ks. prałat Lenkiewicz, partje solowe na chórze podczas mszy św. śpiewać będą: p. Ludkiewiczówna i pp. Drzewiecki, Jeromin, Kiczman, na organach grać będzie prof. Stohl.

Wiadomości osobiste. Ks arcybiskup Bilczewski wyjechał na dwa tygodnie na konferencje ks. biskupów do Wiednia.

Ślub. Dnia 29 października rb. odbył się we Lwowie ślub znanego lekarza dentysty p. Andrzeja Gońki, z panną Marją z Ploderów.

Jak zwykle. Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń dzisiaj — jak zwykle — przerwana.

Nowe szkoły ludowe we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła rada szkolna okręgowa, odnośnie do organizacji nowych szkół wydziałowych i ludowych miasta Lwowa: 1. Filję męskiej szkoły im. Czackiego zorganizować na 4-klasową szkołę samoistną, której przydzielono 8 klas wraz z oddziałami równorzędnymi (paralelkami). Kierownictwo tej szkoły powierzyć p. Janowi Milskiemu Szkoła ta zajmie ubikacje, które dotychczas zajmywała szkoła męska im. Kościuszki (w gmachu przy pl. Gołuchowskich vis a vis teatru miejskiego), szkołę zaś im. Kościuszki przenieść do budynku miejskiego przy pl. Strzeleckim.

2. Filję męskiej szkoły im. św. Anny zorganizować na 4-klasową szkołę samoistną i kierownictwo tejże powierzyć p. Janowi Szafrańskiemu.

3. Filję męskiej szkoły im. św. Antoniego zorganizować na 4-klasową samoistną, a kierownictwo tymczasowe powierzyć p. Ignacemu Nowickiemu

Prócz tych szkół jest jeszcze w toku organizacja kilku szkół 4-klasowych ludowych żeńskich, oraz przemiana szkół 6-klasowych ludowych na wydziałowe. W tym celu wprowadzono już nawet w bieżącym roku szkolnym w klasie V. niektórych szkół plan szkoły wydziałowej.

Słuszny protest. Drukarze lwowscy zbierają podpisy na petycję do zarządu „Teatru ludowego miłośników sceny", w której proszą, aby afiszów tego teatru nie drukowano w podrzędnej drukarni introligatora Schläfriga, który nie ma koncesji ani na wykonywanie robót plakatowych i w ogóle akcydensowych, ani też na utrzymywanie większej maszyny drukarskiej. Tak samo zupełnie nielegalnie drukuje pan introligator Schläfrig plakaty i inne druki dla Akademickiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej. Dość źle istotnie, że zarząd tego również towarzystwa, domagający się — słusznie zresztą — ustawicznego poparcia od polskiego społeczeństwa, wdowi tegoż grosz oddaje na zarobek Schläfrigowi, podczas, gdy tyle drukarń chrześciańskich, które kolosalne podatki — jako zakłady koncesjonowane — opłacają, stoi we Lwowie najczęściej bez robót.

Zakończenie pogadanki artystycznej rozpoczętej przez p. Feliksa Jasieńskiego, zeszłego tygodnia, odbędzie się w czwartek dnia 7 bm. o g. 4 popoł. w sali Towarzystwa sztuk pięknych. Wstęp na salę kosztuje jedną koronę.

Połowę docbodu z biletów wstępu przeznaczono na cele Czytelni dla kobiet.

Stypendjum. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie stu (100) koron z fundacji imienia „Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i służby uprzyw. kolei Karola Ludwika we Lwowie" przeznaczone dla ubogich uczniów naukowych zakładów przemysłowych w kraju.

O stypendjum to mogą ubiegać się bez względu na wiek i religję przedewszystkiem synowie tych urzędników i sług byłej uprzyw. kolei Karola Ludwika, którzy po upaństwowieniu jej przeszli wraz z nią pod zarząd kolei państwowych, a mianowicie ci, którzy ukończywszy z celującym postępem szkołę ludową byłej kolei Karola Ludwika we Lwowie — oddają się dalszym naukom w jednym z naukowych zakładów przemysłowych w kraju. Ostatni termin do wniesienia podań 30 listopada.

Dostawa progów kolejowych. Kierownictwo budowy dla linji kolejowej Lwów-Sambor-granica węgierska we Lwowie, rozpisało dostawę progów kolejowych dla szlaku Lwów-Sambor tejże linji z terminem wnoszenia ofert do 25 listopada b. r., 12-tej godziny w południe.

Bliższych szczegółów co do rozpisanej dostawy udziela kierownictwo budowy we Lwowie, ulica Batorego l. 12/14.

Ruch pocztowy we wrześniu. W miesiącu wrześniu nadano na poczcie lwowskiej w poczcie listowej 1,993.482 posyłek; nadeszło zaś 1,671.013. W poczcie wozowej nadano posyłek 46.835; nadeszło 65.713. W ruchu kasowym wpłacono 4,493.061 k. 62 h; wypłacono 4,189.055 k. 29 h. W telegraficznym nadano depesz 19.382, nadeszło 17 878. Rozmów telefonicznych było we wrześniu w sieci miastowej 6 586, w międzymiastowej 1.281.

Z towarzystwa pedagogicznego. Dnia 2 bm odbyło się pierwsze konstytuujące posiedzenie zarządu głównego towarzystwa pedagogicznego pod przewodnictwem dra Małachowskiego. Na posiedzeniu tem wybrano pp.: sekretarzem Józefa Kropińskiego, dyrektorem Kornela Jaworskiego, skarbnikiem dra Dziwińskiego. Prócz tego przyjęto do wiadomości sprawozdanie o dokonanem kupnie własnej realności przy ul Zimorowicza l. 17 i rozdzielono stypendja bursowe dla dzieci członków stowarzyszenia w liczbie 11. Na 9 pozostałych stypendjów uchwalił zarząd główny ogłosić ponowny konkurs z powodu, że kompetenci nie uczynili zadość wymaganiom statutu i nie postarali się o zaopinjowanie swych podań przez dotyczące oddziały.

Po posiedzeniu zarządu odbyło się poświęcenie własnego domu przy ul Zimorowicza. Poświęcenia tego dokonał ks. kanonik Świsterski, który w gorącem przemówieniu życzył towarzystwu, by się rozwijało na pożytek kraju i dla dobra Ojczyzny. Za złożone życzenia podziękował ks. Świsterskiemu, imieniem towarzystwa, prezes dr. Małachowski, poczem cały zarząd główny udał się gremjalnie do marszałka krajowego, aby mu się przedstawić. Po przedstawieniu członków deputacji, do której należeli także członkowie zamiejscowi (z Krakowa, Tarnowa, Przemyśla, Stanisławowa i Kołomyji), dr. Małachowski zwrócił się do marszałka z prośbą, by w budżecie na r. 1902 zechci ł pamiętać o potrzebach nauczycielstwa ludowego, które życzenia swoje i postulaty, uchwalone na ostatnim walnym zjeździe i na wiecu nauczycielskim w Przemyślu, przedłoży sejmowi z chwilą rozpoczęcia się kadencji sejmowej W odpowiedzi na przemowę dra Małachowskiego, wyrzekł hr. Potocki te słowa: „Panowie macie piękne zadanie". Na tem skończyło się przesłuchanie.

Nowy afisz teatralny ukazał się po raz pierwszy przedwczoraj Środkowa winieta jest malowana w bladych kolorach, według wzoru znanego we Francji czeskiego malarza Muchy, który przed kilku laty otworzył w Paryżu swój specjalny styl dekoracyjny, naśladowany obecnie na całym świecie.

Pominąwszy jednak nieswojskość motywów, afisz przedstawia się ładnie i na wczorajszym przedstawieniu „Manru" równie jak sala, był wyprzedany.

Rozczulające Instytucja telefonu międzymiastowego Lwów-Wiedeń jest z pewnością unikatem swojego rodzaju. Przychodzisz do redakcji w poniedziałek rano, zasiadasz przy biurku.. Dziń, dziń, — woła cię dzwonek do telefonu.

— Czy redakcja? — Tak! Kto tam? — Panienka telefoniczna — telefon między Krakowem a Bielskiem zepsuty.

— Dziękuję! — Proszę bardzo.

We wtorek rano: Dziń, dziń! Znowu panna i znowu linja między Rzeszowem a Jarosławiem nie funkcjonuje. — Dziękuję, padam do nóg.

We środę rano: Dziń, dziń, — Kto? czy panna? — Tak! — Znowu popsuta! — Kto? — Oczywiście linja między Bielskiem a Wiedniem.

I tak z dnia na dzień i z tygodnia na tydzień przez cały rok Boży.

Czarna dama. Od lat już kilku, widzieć można wieczorem w dzień Zaduszny na łyczakowskim cmentarzu czarno ubraną zawelonowaną kobietę, błąkającą się po nieoświetlonych, zapomnianych kątach cmentarza. Wyszukuje ona nieoświecone, opuszczone groby i na każdym stawia lampkę jedną. Dziwna ta filantropka, oświeca w ten sposób corocznie paręset mogił.

Krematorjum na wzór Gotajskiego, powstać ma we Lwowie. Kilkudziesięciotysięcznego kapitału, dostarczy konsorcjum, które również poczyni odpowiedne kroki w celu uzyskania u władz koncesji.

Poszło im o... Madagaskar. W jednej z restauracyj w Rynku, gawędziło przy kufelku piwa kilku lwowskich majstrów, ludzi przeważnie starszych. Mówiąc o tem i o owem, zeszli majstrowie na pole geografji i dwóch z nich sprzeczać się o to poczęło, czy wyspa Madagaskar leży przy brzegach Afryki, czy — Ameryki. Sprzeczka majstrów geografów zaostrzyła się do tego stopnia, obaj zaś tak pewni byli swojego zdania, że spór postanowili rozstrzygnąć zakładem. Przegrywający, miał zapłacić trzy kolejki pienistego pilznera dla całego przy stole siedzącego towarzystwa, a prócz tego oblecieć na czworakach ratusz lwowski naokoło. Przybito ręce i — posłano po atlas geograficzny do antykwarni. Wnet kwestja madagaskarska została rozstrzygnięta. Afrykanin tryumfował, zwolennik Madagaskaru w Ameryce natomiast, z kwaśną miną zapłacił wypite smacznie kolejki i zły jak sto djabłów, o godzinie 12 w nocy, na czele rozbawionego towarzystwa udał się pod ratusz. Prosił swojego adwersarza o darowanie mu tego upokarzającego spaceru. Nie! Słowo się rzekło. Rad nie rad, zdjął paltot i dał jednemu z świadków do trzymania, kapelusz silniej nasadził na głowę i... rozpoczął przy akompaniamencie śmiechu i docinków swych przyjaciół, marsz naokoło ratusza.

Z początku, marsz na czworakach szedł gładko, po zrobieniu jednak kilkunastu kroków, maszerujący potykać się począł, krew uderzyła mu do głowy i ustal. Odpocząwszy chwilę, puścił się w dalszą drogę, przeszedłszy jednak jedną tylko stronę ratusza, osłabł do tego stopnia, że nietylko iść dalej na czworakach, ale nawet podnieść się z ziemi nie był w stanie. Świadkowie osądzili, że zupełnemu wypełnieniu zobowiązań przegranego zakładu, stanęła w drodze fizyczna niemożliwość, ubrano z sił wyczerpanego i jak nieboże stworzenie owalanego majstra w paletot, wsadzono na dorożkę i do domu odwieziono. Siedząc już w dorożce, zapewnił zacięty pan majster, że słowa swojego nie cofa i skoro tylko odpocznie, w noc najbliższą, rozpoczęty naokoło ratusza spacer dokończy.

A wszystkiemu winien pilzner i... Madagaskar.

Gdzie jest inspektor przemysłowy! Przedsiębiorca budowlany, rabin Rohatyn, który od lat kilku uszczęśliwia Lwów swoją osobą i swojemi budowlami doprawdy, kpi sobie ze wszystkich i wszystkiego Jego działalność, to jeden nieprzerwany szereg przestępstw i wyzysku robotników, którzy na każdym kroku przezeń oszukiwani, stoją bezbronni prawie wobec zachłanności brudnego rabina. Doszło do tego, że sama wojskowość ulitowała się nad krzywdzonymi robotnikami i wydelegowała oficera inżynierji, który przed wypłatą, mierzy wykonaną robotę i kontroluje rachunki, jakie Rohatyn robotnikom swoim wystawia. W dodatku, budowniczy Rohatyna, niejaki Scheller, w dniu wypłaty rozpoczyna robić listę robotników dopiero o godzinie 9 wieczorem i wypłatę samą aż do godziny 1 w nocy przeciąga. Są tygodnie, w ciągu których robotnicy po trzy dni robią tylko, a jeśli deszcz pada, mniej jeszcze. Czyżby Rohatynowi robotnicy wyjęci już byli z pod prawa i ramię p. inspektora przemysłowego aż tam nie sięgało?

Rohatyn, numer drugi. Fatalny wypadek, jaki na wiosnę rb. spotkał osławionego miljonera Rohatyna, tkwi jeszcze może w pamięci czytelników. Mianowicie, miljoner Rohatyn podniósł z ziemi zgubiony przez biednego terminatora pugilares z kwotą 4 koron i przywłaszczył go sobie. Przy rewizji cielesnej, przeprowadzonej na inspekcji policji, znaleziono przy Rohatynie ów pugilares ukryty i sprawę oddano sądowi, który skazał miljonera-złodzieja na dwa dni kozy.

Podobny wypadek, który chyba delikatnie „psychologiczną zagadką" nazwiemy, wydarzył się wczoraj znowu we Lwowie. Oto, posługacz publiczny nr 16, Salomon Relles, człowiek 56-letni, żonaty i mający dzieci, przytem właściciel kilkudziesięciotysięcznego majątku, przedstawił się kupcowej K. K, wdowie, jako bezdzietny wdowiec. Mówił jej, że ożeni się z nią, zaprosił ją w końcu do restauracji, gdzie przy szklance piwa począł ją ściskać całować, przyczem — wyciągnął jej z kieszeni pugilares z kwotą 10 koron Kobieta poczuła wnet brak pugilaresu i narobiła hałasu, żądając od Rellesa, by go jej zwrócił. Ten, oburzył się na to podejrzenie i dając oburzeniu swojemu folgę, chciał odejść do domu. Energiczna kobieta nie puściła go jednak. Wezwała policjanta, by go aresztował i poszła z nim na policję. Im bliżej było do inspekcji policyjnej, tem rzadszą stawała się mina starego adonisa, na samej inspekcji wreszcie, odrzucił on od siebie skradziony pugilares za piec, wyjąwszy wprzód z niego całą zawartość. Zobaczył to eskortujący go żołnierz, podniósł pugilares i złożył na stole urzędującego komisarza. Niedoszłego złodzieja, który doprawdy, wstyd robi uczciwej korporacji publicznych posługaczy, oddano na razie do aresztów.

Jeszcze kolej tomaszowska. Otrzymujemy informację iż o nabycie od M. hr. Zamoyskiego koncesji na kolej tomaszowską, pertraktuje spółka kapitalistów z Cesarstwa.

Obywatelstwo honorowe nadała rada miasta Janowa koło Lwowa p. Władysławowi Fedorowiczowi, staroście gródeckiemu, w uznaniu jego zasług, położonych około podniesienia i rozwoju Janowa.

Nieporządki w pożyczkowej Kasie gminnej. Ks. Jan Turczański z Budzanowa, donosi do Przeglądu, że Kasa pożyczkowa gminy katolickiej w Budzanowie narażona jest na stratę kilku tysięcy koron Wydelegowana komisja lustracyjna stwierdziła, że burmistrz p. Emil Pasławski wadliwie zarządzał tą kasą przez samodzielne udzielanie kredytu osobom na to nie zasługującym, wskutek czego wiele z tych pożyczek jest obecnie nieściągalnych, a w roku bieżącym kasa ta, która miała udzielaniem pożyczek ratować podupadłych mieszczan i włościan, mogła udzielić zaledwie siedmiu pożyczek — resztę podań odrzucono z powodu braku gotówki.

Pożar. W Jaworowie na „Podmieściu" powstał znowu wielki pożar we czwartek, dnia 31 października o godzinie 11 przedpołudniem. W ciągu godziny zgorzało 6 domów mieszkalnych i 10 budynków gospodarskich, tudzież cała krescencja 8 gospodarzy. Pięciu pogorzelców było ubezpieczonych na łączną sumę 1940 koron. Szkoda wynosi 7.200 koron. Ogień wybuchł w skutek nieostrożności przy gotowaniu obiadu. Jest to już trzeci pożar w ciągu tygodnia, a czwarty w ciągu miesiąca, wskutek czego całe miasto żyje w ciągłej trwodze.

Socjalistyczne pismo chłopskie w Królestwie. Z Warszawy donoszą do *Naprzodu*, iż centralny komitet robotniczy P. P. S. postanowił wydawać pismo dla ludu wiejskiego, które zacznie wychodzić prawdopodobnie już od nowego roku.

Zemsta socjalistów. Wychodzący w Warszawie socjalistyczny *Robotnik* donosi: „Stefan Oraczewski, majster lakierniczy, przed trzema laty oddał w ręce policji kilku towarzyszów. Dawniej miał własny warsztat, w tym roku zaczął pracować w warsztacie Strzałeckiego, dokąd dostał się za protekcją policji. Tutaj szpiclował robotników, oprócz tego węszył socjalistów po ulicach. Dnia 14 września, w sobotę, po wypłacie wyszedł z warsztatu. Na ul. Obożnej został zabity. Sprawcy zabójstwa udało się zbiedz".

Samobójstwo z miłości. Z Petersburga donoszą o zagadkowym wypadku samobójstwa. Z mostu aleksandrowskiego rzucili się do wody uczeń gimnazjum i jakaś młoda panienka. Uratowanie desperatów okazało się niemożliwem. Nazwiska również nie zostały stwierdzone.

Nowy Kuba-Rozpruwacz. W Kijowie od pewnego czasu policja poszukiwała zbrodniarza, który napadał na młode kobiety, raniąc je nożem w brzuch lub szyję. W tych dniach zbrodniarza ujęto na gorącym uczynku. Jest to 18-letni Jan Kapranow. Zbrodnie swoje uzasadnia niewypowiedzianą nienawiścią i wstrętem do kobiet; widok ich działa na niego do tego stopnia denerwująco, że nie może się powstrzymać od zbrodni.

Oddano go do badania lekarskiego.

Z kraju.

Bochnia. (*Poświęcenie szkół*). Podczas letniej sesji sejmowej przyrzekł ks. biskup Wałęga burmistrzowi naszego miasta drowi Maissowi, że poświęci nowo wybudowaną szkołę 9 klasową wydziałową żeńską, a przy tej sposobności i bursę gimnazjalną, która w bieżącym roku do użytku publicznego została oddaną. Czyniąc zadość przyrzeczeniu, przybył ks. biskup do Bochni z jednym tylko kapelanem. Na dworcu kolejowym oczekiwali ks. biskupa burmistrz dr. Maiss, wraz z poddziekanem dekanatu bocheńskiego, reszta zaś duchowieństwa z dziekanem na czele, wszystkie władze cywilne i wojskowe, urzędy autonomiczne, a nawet i zbór izraelicki, czekały przy bramie tryumfalnej, postawionej około zarządu salinarnego. Przy bramie tryumfalnej dr. Maiss, przyłączywszy się do rady miejskiej, powitał ks. biskupa imieniem miasta, poczem w procesjonalnym pochodzie udano się do kościoła, gdzie zaraz odprawił ks. biskup mszę świętą, a następnie komunikował studentów gimnazjalnych i bierzmował ich.

Po bierzmowaniu przyjmował ks. biskup reprezentantów władz i korporacyj, radę miejską i wojskowość, a następnie pojechał do gimnazjum, gdzie był witany serdecznie przy odgłosie muzyki gimnazjalnej.

Po południu składał sam ks. biskup wizyty. Był u burmistrza, starosty, komendanta wojskowego, naczelnika salin, dyrektora gimnazjum i u swego dawnego profesora dziś w gimnazjum bocheńskiem będącego, p. Toty.

Wieczorem górnicy, straż pożarna, z kagankami i pochodniami, przybyli pod mieszkanie ks. biskupa na plebanji, a muzyka salinarna odegrała piękną serenadę.

Dnia 22 października, o godzinie 6 rano, odprawił ks. biskup mszę św, potem bierzmował, a o godzinie 9 odprawioną została suma z kazaniem. Mszę św. celebrował katecheta gimnazjalny ks. Poręba, a bardzo piękne kazanie wygłosił ks. Biliński, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej.

Na obydwu mszach „Lutnia" bocheńska, pod kierunkiem p. Bondiego i dra Michnika, wykonała prześliczne msze. Po nabożeństwie udano się w pochodzie do szkoły wydziałowej żeńskiej, którą ks. biskup poświęcił, poczem bardzo pięknie przemówił, zachęcając młodzież do pracy i do wykonywania praktyk religijnych. Następnie przemówił burmistrz, przedstawił stan szkolnictwa od końca wieku XVIII. aż do obecnych czasów, wykazał, że ostatnie 10 lecie bardzo obfite było w plony, a zasługa w największej części należy się radzie szkolnej krajowej i jej kierownikom.

Klucze od gmachu wręczył burmistrz radcy p. Zaleskiemu, który z radcą p. Germanem reprezentował radę szkolną krajową. Następnie przemawiał p. Zaleski nader pięknie i pochlebnie dla miasta, a w końcu dyrektor zakładu p. Kępa.

Po odśpiewaniu odpowiedniej kantaty udano się w pochodzie do bursy gimnazjalnej, którą poświęcił ks. biskup, poczem odpowiednio przemówił, zaznaczając, że bursy są zakładami, do których ma wielką ufność i bardzo wiele po nich się spodziewa, jeżeli odpowiednio prowadzone będą na gruncie religijnym i narodowym.

Bardzo wzniośle przemawiał radca szkolny p. German, następnie dyrektor Żołkiewicz, a w końcu jeden z wychowanków bursy.

Po poświęceniu bursy odbyło się sadzenie pamiątkowej lipy w podwórzu szkoły wydziałowej żeńskiej, w czem brali udział: grono nauczycielskie, radcy pp. Zaleski i German, dyrektor Żołkiewicz, burmistrz i dzieci szkolne.

O godzinie 2 po południu odbyła się w sali rady miejskiej uczta na cześć ks. biskupa i gości lwowskich, kosztem miasta.

Nastrój ogólny był bardzo serdeczny. W czasie uczty wzniósł burmistrz toast na cześć ks. biskupa, ks biskup na cześć i pomyślność miasta, w ręce burmistrza, następnie marszałek powiatu p. Z. Włodek na cześć rady szkolnej krajowej, w ręce radców pp. Germana i Zaleskiego, poczem p. German na cześć powiatu, w ręce prez. p. Włodka. Charakterystycznem było przemówienie komendanta załogi, majora Wagnera, który podniósł nadzwyczajnie przyjazny stosunek między miastem i załogą, przypisując to uprzejmości mieszczaństwa i taktowi burmistrza, wyraził za to wdzięczność ze strony wojskowości i pił zdrowie burmistrza. Radca Zaleski zakończył toastem kochajmy się.

Przez całe dwa dni wszędzie przygrywała muzyka salinarna, pod kierunkiem kapelmistrza p. Langera. Ogółem cała uroczystość wypadła wspaniale i pozostawiła nader miłe wspomnienia i przyczyniła się do zespolenia wszystkich silnym węzłem przyjaźni i życzliwości.

Kraków. (*Drobne wiadomości*). Książę kardynał Puzyna powrócił z Gwoźdźca do Krakowa. — Kolej elektryczna rozszerza swą sieć. Przedwczoraj rozpoczęto pomiary techniczne, stojące w związku z zamierzoną budową nowej linji kolei elektrycznej Rynek-ulica Długa. — Wbrew niepokojącym doniesieniom, stwierdzono, że stan zdrowia dra Edmunda Piotrowskiego, zastępcy dyrektora referenta w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, poprawił się obecnie tak dalece, że pacjent jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia i w niedługim czasie obejmie urzędowanie.

Stary Sambor. (*Ruskie oszczerstwa*). W numerze 228 *Diła*, z dnia 23 października b. r., pojawił się artykuł, w którym naprowadzono szereg insynuacyj, wymierzonych przeciw starostwu powiatowemu w Starym Samborze, z powodu rzekomo nielegalnie przeprowadzonych niedawno wyborów do rady gminnej w Starym Samborze.

Zasiadając jako członkowie komisji wyborczej przy tychże wyborach, znamy najdokładniej cały przebieg wyborów, wobec czego konstatujemy z całym naciskiem, że naprowadzone w wymienionym artykule *Diła* fakta, mijają się z prawdą i są tylko wynikiem złośliwości i niezadowolenia osób, które przy dokonanych wyborach z kandydaturą swoją upadły.

Prostując zatem rzeczony artykuł *Diła*, podajemy do publicznej wiadomości, że wybory do rady gminnej w Starym Samborze odbyły się legalnie, jak tego przepisy ordynacji wyborczej gminnej wymagają, zupełnie swobodnie i z godnością obywatelską, bez jakiejkolwiek presji i nadużyć ze strony starostwa powiatowego, w dowód czego niniejsze oświadczenie własnoręcznie podpisujemy.

Członkowie komisji wyborczej:

Władyszyński, A. Rogoła, ks. St. Turkiewicz, Antoni Fastnacht, Chaim Penner.

Stara wieś. (*Zaślubiny*). Dnia 26 z. m. w klasztorze tutejszym odbył się ślub hr. Wilmy Reyowej, córki hr. Anny Potockiej z Rymanowa, a wdowy po ś. p. Stanisławie Reyu, z drem Kuczkowskim, lekarzem szpitala w Krośnie.

Podziękowanie. Głęboko wzruszeni powszechnym udziałem w oddaniu ostatniej posługi śp. Liberatowi Zajączkowskiemu, składamy niniejszem szczere podziękowanie w pierwszym rzędzie Towarzystwu polskich dziennikarzy, które w tak serdeczny sposób uczciło pamięć swego prezesa, następnie Kołu literacko-artystycznemu, dyrekcji i artystom miejskiego teatru, oraz Towarzystwom śpiewackim „Lutni" i „Echo" i wszystkim życzliwym, krewnym, przyjaciołom i znajomym

Rodzina śp. Liberata Zajączkowskiego.

*** Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

*** Colosseum Thorna.** Od 1—15 listopada. Ogromny sukces obecnego programu. Trupa Wołkowski, ukraińscy śpiewacy i tancerze. Zazel i Vernon najkomiczniejsi amerykańscy gimnastycy na potrójnym drążku. Lilipuci Selma Goerner i Ida Mahr w komedji: „Próba miłości." The Calder Brothers pantomina komiczna: „figle włóczęgi." Miss Ravensberg angielska śpiewaczka. Les Usas scena w magazynie kapeluszy. Carma, tancerka fantastyczna. Lena Wella kuplecistka. Les Amor's kom ekwilibryści. Aleksander Frebitsch, humorysta. Marguerite de Straatenius, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

*** Z Czytelni akademickiej.** W środę dnia 6 listopada b. r. o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej posiedzenie „Kółka prawno-ekonomicznego". Na porządku dziennym: Program Kółka w r. b., rozdzielenie referatów Autoreferat p. Wł. Studnickiego, o wyodrębnieniu Galicji, odbędzie się dnia 16 listopada b. r. Wstęp wolny także dla nieczłonków Czytelni.

*** Walne zgromadzenie** gremjum aptekarzy Galicji wschodniej odbędzie się w sobotę dnia 16 listopada b r. o godzinie 10 przed południem w lokalu przy ul. Pańskiej l. 22

*** Towarzystwo katolicko-narodowe** zawiadamia swych członków, że w środę dnia 6 listopada b. r o godzinie 7 wieczorem odbędzie się pogadanka w Czytelni katolickiej, Rynek l. 30, na temat: „Działalność nasza w radzie miejskiej".

Wstęp mają członkowie Towarzystwa i goście wprowadzeni,

*** Klub pocztowy** urządza w sali Kasyna miejskiego w piątek dnia 8 i w niedzielę 10 listopada b. r. przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie komiczna opera w 2 aktach R. Geneego „Szczęśliwy zakład". Bilety dla członków wydaje p kontrolor Łoziński, (główna poczta).

*** Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechn. odbędzie się we środę dnia 6 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 17, l. piętro. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusji o ekonomicznych uchwałach Zjazdu przemysłowego. Referent dr. Gargas.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Grzegorz Wrzeciono, były kierownik ruskiej szkoły ćwiczeń w 63 roku życia po 40-letniej czynnej służbie. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. zmarłego odprawi się we środę dnia 6 listopada b. r. o godzinie 9 przed południem w Wołoskiej cerkwi.

Marja Sedlaczkowa, żona naczelnika stacji kolei Północnej w Krakowie, zmarła tamże dnia 1 b. m., przeżywszy lat 32.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Bogaty wujaszek", komedja w 4 aktach Karlweisa

Jutro w środę „Manru", opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego Gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego i panny Ireny Bohussówny

We czwartek (wznowienie) „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka Występ panny Ireny Bohussówny. Nowa wystawa, nowe dekoracje.

W piątek po raz pierwszy „Pan sędzia" („*Le bon juge*"), komedja w 3 aktach Aleksandra Bissona; tłumaczenie Wandy Nałęczówny.

W sobotę „Jaś i Małgosia", opera

„Dziady" Mickiewicza, przerobione dla sceny przez Wyspiańskiego, wypełniły w Krakowie cztery razy dzień po dniu salę teatralną. Wyprzedano wszystkie bilety. *Czas* stwierdza, że od czasu istnienia nowego teatru w Krakowie, żadna inna sztuka nie dała dotąd odrazu takiego rezultatu kasowego Zachęcona niebywałem powodzeniem, dyrekcja zapowiedziała jeszcze trzy przedstawienia „Dziadów" i to dzień po dniu w tygodniu bieżącym (wtorek, środa, czwartek).

Bronisław Hubermann wystąpi 7 bm z koncertem w Krakowie.

Dla wygody Szan. P. T Publiczności, urządziłem w Pasażu Mikolascha

Nieustającą wystawę Mebli stylowych z własnej fabryki wyrobów stolarskich

we Lwowie, przy ul. Tkackiej l. 7.

Polecając się Sz. P. T. Publiczności dziękuję za dotychczasowe zaufanie.

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Zeizer.

Wstęp na wystawę wolny.

1177

„Legendy". Podania naszego ludu, te zwłaszcza na tle religijnem, nacechowane głęboką wiarą niezepsutego dziecka, a owiane czarem poezji swojskiej i fantazji rozbudzonej muzyką pól i lasów, pozostaną na długo, bodaj czy nie na zawsze, niewyczerpaną skarbnicą dla talentów, które z tej skarbnicy umieją zaczerpnąć. Niewielu ich, to prawda, w czasach, gdzie górę wziął tak samo realizm w literaturze, jak i w sztuce, i do rzadkości należy pisarz, który z sieci podań i legend ludowych nitkę jaką wysnuje. Jednym z takich nielicznych dziś pisarzy jest Kazimierz Kalinowski, którego zbiór „Legend" wyszedł świeżo nakładem księgarni Warszawskiej Spółki wydawniczej w Warszawie. W zbiorku tym przeważną większość stanowią cudne legendy ludu naszego o Matce Boskiej, inne pisane na tle podań o patronach i świętych, do których imienia i życia lud przywiązuje pewne zdarzenia i wróżby. W szarej doli codziennego życia i w gorączkowem dziś uganianiu się za rozwiązaniem zagadki tajemnic duszy ludzkiej, dobrze jest czasem wziąć taką książkę, jak „Legendy" Kalinowskiego do ręki, przeczytać ją i unieść się choć na chwilę w te światy, gdzie się nikt nie zacieka w zagadkowe dysertacje, lecz wierzy bezwzględnie i ta wiara szczęśliwym go czyni.

Teatr.

(„Manru" opera w 3 aktach J. Paderewskiego).

Oczekiwany tak niecierpliwie przez muzykalną publiczność i krytykę sezon operowy rozbłysnął wczoraj przedziwnie pięknie przez wystawienie „Manru" Paderewskiego, pozostawiając po sobie wiele silnych, prawdziwie silnych wrażeń — co prawie zawsze idzie w parze — zmuszając nas do analizy. Ona to każe nam iść krok za krokiem za partyturą muzyczną, roztrząsa jakość i źródło każdego wrażenia i jest o tyle szkodliwą, że nie pozwala nam tak po prostu, bez zastrzeżeń, oddać się zupełnie zawrotnemu czarowi, płynącemu z muzyki. Wielkie, energiczne, pełne tytanicznego rozmachu dzieło Paderewskiego, przemówiło znowu wczoraj mocno, dzięki nadzwyczajnemu pietyzmowi i staraniom tak solistów, jak i p. Spettriny, który część orkiestralną opracował przedziwnie pięknie. I znowu podziałał czar tej bajecznie bogatej, barwnej i mistrzowskiej instrumentacji Paderewskiego, która przykuwa słuchacza, odsłaniając przed nim cudowne połączenia i dźwięk, prawdziwe fantomy czarodziejskie dla duszy muzykalnie czułej. Znowu napotykaliśmy co krok na banalności libretta, które w wielu miejscach jest, jakby balastem niezmiernym dla rozpętania kompozytora; znowu śledziliśmy pracę i intuicję śpiewaków, wnikających w charakter i styl postaci, aby dać całość skończoną i bez zarzutu. Kiedy przyszedłem już do kwestji śpiewaków, to przedewszystkiem chciałbym zwrócić uwagę na występ p. Bohussównej w partji Ulany.

Sprawozdawca, choć chciałby być zimnym i zwięzłym, nie może jednak oprzeć się tej niepomiernej fali zachwytu, tej wielkiej mocy wrażenia, temu mistrzowstwu z jakiem odtworzyła p. Bohussówna postać Ulany. Chwilami zżywała się śpiewaczka tak mocno z odtworzoną postacią, że zatracała się granica między kreacją samą w sobie, a jej wywołaniem do życia. Ta jakaś przedziwna miara artystyczna, ten wdzięk liryczny, ta głębia uczuć i ten srebrny smutek w głosie — działają może nie tak brutalnie, jak patos i siła głosowa innych śpiewaczek, ale dają wrażenie przyjazne, ciepłe, cudowne. Kołysanka w drugim akcie w interpretacji p. Bohussównej, to jakieś cudowne misterjum śpiewu i liryzmu. W tem miejscu akompaniament orkiestry powinien być bardziej dyskretny.

P. Bandrowski to wielki artysta. Pojął on kreację Manra szeroko, jaskrawo z rozmachem, wyolbrzymiając tę postać i wlewając w nią bajeczną grozę i siłę. Postać cygana staje przed nami, jakby wykuta ze spiżu, a głos w miarę natężenia tragicznego zdaje się rosnąć ciągle aż do tytanicznych wykrzyków w trzecim akcie.

Debiut p. Rollównej w partji Azy pozostawił bardzo sympatyczne wrażenie. Głos debiutantki świeży, ładny, muzykalności dużo, a w grze naturalności cyganki było jakieś bardzo miłe zaweselenie i dużo wdzięku.

P. Szymański okropnie zawiłą i trudną partję Uroka odśpiewał pięknie i z wielką rutyną śpiewaczą. Nie możnaby się z artystą tylko zgodzić co do zanadto jaskrawego przedstawienia charakteru postaci.

Pp. Paszkowski i Jeromin byli, jak zawsze, samymi sobą. Orkiestra, złożona z pięćdziesięciu kilku muzyków, brzmi pięknie. Smyczki są reprezentowane dość silnie (18 skrzypiec, 4 wiolonczele, 4 kontrabasy). Obawy nasze co do zdekompletowania orkiestry, rozwiały się zupełnie.

Oby dystyngowana pałeczka w rękach p. Spettriny sprawiała nam w tym sezonie jak najwięcej miłych niespodzianek. *H. Z.*

Wystawa prac p. Edgara Kovatsa.

Wszystkim tkwi jeszcze w pamięci cudne *interieur* w podwórzu dawnego pałacu Biesiadeckich, które, były ówczesny dyrektor zakopiańskiej szkoły rzeźbiarskiej, a dziś profesor szkoły politechnicznej lwowskiej, urządził na wystawę paryską. Unoszono się nad bogactwem stylu, czyli sposobu zakopańskiego, zastosowanego przez p. Kovatsa, podziwiano przepiękne i bogate motywy ludu ruskiego na sprzętach domowych i tkaninach i wiele niedwuznacznie mówiono, że nowy styl zakopański ma przyszłość przed sobą i że wyruguje z czasem obcą sztukę z ornamentyki i architektury. Czy się tak stanie, czy bogactwo — dość jednostronne — motywów zakopańskich, da się do wszystkiego zastosować, przyszłość okaże. Niemniej jednak nie można p. Kovatsowi nie przyznać, że dla zastosowania tych motywów zrobił bardzo wiele, mimo twierdzeń niektórych fanatycznych wielbicieli zakopańszczyzny, że p. Kovats nie może się otrząsnąć z reminiscencji sztuki niemieckiej, w której wzorach kształcił się tak cale i na artystę wykształcił.

Jest w tem może coś, niecoś prawdy, ale nie tyle, ile surowi krytycy p. Kovatsowi zarzucają. Nie na motywy zakopańskie p. Kovats zapatruje się niekiedy sceptycznie, ale na kwestję, czy styl na tych motywach rozwinięty, da się istotnie zastosować w jak najszerszych granicach do architektury, tak, aby swej oryginalnej cechy nie utracił. Jak dotąd, stosowano styl ten do niewielu budynków i will w Zakopanem, a ostatniego słowa o przyszłości stylu tego, z tych budowli, wypowiedzieć jeszcze absolutnie nie można. Faktem natomiast pozostanie, że p. Kovats szkołę zakopańską podniósł, że uporządkował niejako użycie przepięknych i na wskróś oryginalnych motywów góralskich w budownictwie i ornamentyce i tej zasługi mu nikt nie odbierze.

Wystawa obrazów i rysunków p. Kovatsa, otwarta onegdaj w auli szkoły politechniczej, daje pogląd na dotychczasowe prace artysty i architekta; jest prawie jego biografją artystyczną. Początek jej niejako stanowią obrazy, przedstawiające prace architektoniczne p. Kovatsa w Wiedniu. Jak wiadomo, brał profesor K. udział w pracach nad budową teatru nadwornego, skrzydła pawilonu cesarskiego i kościoła Barnabitów.

Po powrocie do kraju, zajął się p. Kovats stylem zakopańskim, który w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie istniał i dotąd jeszcze nie istnieje. Widząc w nim jednak zawiązek nowego stylu polskiego, zajął się nim, a ukochawszy przyrodę tatrzańską, tę matkę motywów ludu podhalskiego, rozpoczął od zaznajomienia się z nią. Krajobrazy tatrzańskie, z tej epoki pochodzące, są wyrazem tego zajęcia się artysty. Dalej w obranym kierunku postępując, motywy ludowe stosował p. K. do sprzętów i przedmiotów, w szkole pod jego zostającej kierunkiem, wyrabianych; dobierał kolory, ornamenty i w ten sposób mógł sobie nakoniec powiedzieć skromnie, że nie ma wprawdzie jeszcze stylu, ale jest już „sposób polski", z którego styl powstać może. Druga grupa obrazów i rysunków, są to prace nad wytworzeniem tego „sposobu polskiego", nazwanego zakopańskim.

Do grupy trzeciej należą plany i obrazy z pawilonu galicyjskiego na wystawie paryskiej, który swego czasu publiczność lwowska tłumnie oglądała.

Dobudowa skrzydła w cerkwi ruskiej w Żółkwi, jest ostatnią pracą p. Kovatsa. Oczywiście motywy huculskie mają tu zastosowanie szerokie, a ich iście wschodnie, rozrzutne niemal bogactwo, jest przeciwstawieniem do motywów ubogiego ludu górskiego — polskiego. Kilka krajobrazów lwowskich uzupełnia wystawę.

Dla interesujących się sztuką rodzimą i jej rozwojem, jest wystawa prac p. Edgara Kovatsa nie bez znaczenia.

Defraudacja w urzędzie podatkowym w Krakowie.

W uzupełnieniu wiadomości o defraudacji, wykrytej w krakowskim urzędzie podatkowym, donoszą z Krakowa, że Józef Smoczyński już od dłuższego czasu manipulował pieniądzmi sprzeniewierzonemi, aby ratować się w kłopotach finansowych. Nieustannie pożyczał i pokrywał coraz to nowe deficyty.

Przed kilku miesiącami przyszedł do trafikanta przy ul. Grodzkiej, W. R. i prosił, aby mu pożyczył 150 złr., bo ma braki w kasie, a ma się odbyć szkontrum. R. pieniędzy nie pożyczył, za co musiał znosić różne sekatury.

W ostatnim tygodniu kupiec W. P. posłał pomocnika swego po stemple, blankiety wekslowe itd. Smoczyński oświadczył pomocnikowi, że kasjera niema, więc mu żądanego „fasunku" dać nie może, lecz wkrótce zawołał go napowrót i oświadczył, że gdy chce, on sam weźmie pieniądze za kasjera i żądane efekta wyda.

Chłopiec złożył kilkaset guldenów, zabrał stemple, blankiety i odszedł. Gdy tylko powrócił do sklepu i opowiedział o zajściu kupcowej, to postępowanie urzędnika wzbudziło w kupcowej pewną nieufność.

Smoczyński najpewniej zatem w taki sposób przyszedł w posiadanie pieniędzy ostatnimi dniami, co mu umożliwiło ucieczkę, najbardziej zaś okoliczność, że wiedział na dzień przedtem, że szkontrum dnia następnego się odbędzie.

Poszkodowanym jest p. Jan Bajer, właściciel trafiki, który wysłał za blisko 60 koron weksli blankietowych do wymiany. Smoczyński wymiany nie dokonał i zwlekał ciągle, oświadczając, że sprawa jeszcze nie jest załatwioną.

Dzisiaj dopiero, po niewczasie, umieszczono w urzędzie podatkowym ostrzeżenie, że nie wolno za stemple, blankiety wekslowe itd. składać gdzieindziej pieniędzy, jak w kasie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z komisyj.

Wiedeń 5 listopada. Komisja budżetowa izby posłów zebrała się na posiedzenie dzisiaj o godz. 11 przed południem. Po licznych zapytaniach natury formalnej, wystosowanych przez pp. Kramarza i Herolda, wniósł dr. Baernreither, aby zastosowano skrócone postępowanie co do budżetów na r. 1901 i 1902. P. Kramarz przemawia przeciw temu wnioskowi.

Posiedzenie trwa dalej.

Z obozu młodoczeskiego.

Wiedeń 5 listopada. Na podstawie wiadomości, otrzymanych przez *Slavische Correspondenz* dzienniki donoszą, że na niedzielnej konferencji komitetu wykonawczego partji młodoczeskiej na Morawji, która to konferencja odbyła się w Bernie, jednogłośnie uchwalono rezolucję, wzywającą klub młodoczeski w parlamencie, aby wytrwał w jak najbardziej stanowczym oporze przeciw gabinetowi dra Koerbera, ponieważ — mówi rezolucja — gabinet ten widocznie hołduje hegemonji Niemców, a zadośćuczynienie naszym narodowym, kulturalnym potrzebom czyni zależnem od aprobaty Niemców.

Następnie powzięto uchwałę w sprawie akcji ugodowej na Morawach. Mianowicie, uchwalona rezolucja powiada: Zważywszy, że na ostatniej sesji sejmowej Niemcy zajęli tak jaskrawe stanowisko, iż porozumienie się z nimi okazuje się w obecnej chwili niemożliwem; zważywszy, że stronnictwa niemieckie oświadczyły, iż od pewnych żądań bezwzględnie nie odstąpią i to pod żadnym warunkiem, dalej zważywszy, że pominąwszy to wszystko, materjalna treść wniosków ugodowych, nie daje żadnych rękojmi ani pod względem narodowym, ani też politycznym, iż sejm krajowy będzie czynił zadość interesom narodowym i demokratycznym, wreszcie zważywszy, że narodowość niemiecka przez postępowanie swe poza sejmem, składa dowód, iż szuka nie pokoju między obu narodami, lecz tylko walki, a skutkiem tego parlamentarne rokowania ugodowe nie mają nadal żadnego istotnego znaczenia i tylko służą do osłonienia niemieckiej pychy, doznającej widocznego poparcia przez obecny rząd dra Koerbera: przeto poleca się delegatom czeskiej partji ludowej na Morawach, aby wystąpili z komisji ugodowej.

Uchwałę tę zakomunikowano marszałkowi krajowemu Morawji, hr. Vetterowi.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ze sfer sądowych.

Kraków 5 listopada. Jedno z pism lwowskich doniosło, że kilkunastu urzędników tutejszego wyższego sądu kraj. ma być przeniesionych z Krakowa do Lwowa i że wywołało to konsternację wśród urzędników, bo zaszkodziłoby ich awansowi. Na podstawie informacyj zasięgniętych w prezydjum tut. sądu wyższego należy stwierdzić, że wiadomość ta jest pozbawioną podstawy. Sprawa ta tak się przedstawia.

Niektórzy urzędnicy Galicji zachodniej z powodu rozpisania konkursu przez wyższy sąd lwowski wnieśli podania o przeniesienie z awansem (auskultanci na adjunktów, adjunkci na sekretarzy, sekretarze i prokuratorowie na radców). Niewielką część tych podań uwzględniono w prezydjum apelacji lwowskiej i odesłano propozycje do Wiednia. Dotyczący urzędnicy przeniesieni będą z awansem na podstawie swych własnych podań. Nadto dla urzędników krakowskich otworzy się awans po tych, którzy pójdą do Lwowa.

Filharmonia warszawska.

Warszawa 5 listopada. Wczoraj, jako w przededniu otwarcia Filharmonji, odbyło się przyjęcie u dyrektora tej instytucji p. Reichmana. Na przyjęciu byli między innymi Sienkiewicz i Paderewski. Pp. Korolewiczówna, Fiorjański i Grąbczewski odśpiewali kilka pieśni Paderewskiego. Frenkiel oddeklamował „Bajkę Sabałową". Zebranie przeciągnęło się do późna w nocy.

Dziś w południe ks. biskup Ruszkiewicz dokonał poświęcenia Filharmonji.

Szykany pruskie.

Poznań 5 listopada. Kleryk Orszulok, skazany w procesie toruńskim gimnazjalistów, nie zostanie przyjęty do seminarjum w Paderbornie. Na zgłoszenie swe otrzymał odmowną odpowiedź od biskupa, który oświadczył, że ma poważne wątpliwości, czyby Orszulaka mógł zatrudnić w parafji jako duchownego. Dodać należy, że Orszulak słuchał przez dwa lata wykładów w seminarjum w Paderbornie.

Proces studentów.

Poznań 5 listopada. W procesie akademików objął przewodnictwo prezydent sądu ziemiańskiego Felsman. Obowiązki oskarżyciela pełni Stammer i dodany mu do pomocy prokurator Piller. Obronę prowadzą drowie Chrzanowski, Znajda i Celichowski. Udział publiczności mały. Jako świadek staje także radca policyjny Zacher. Po odczytaniu aktu oskarżenia apelował prez. Felsman do prawdomówności oskarżonych. Osk. Karaś należał we Wrocławiu do stowarzyszenia „Konkordja." Towarzystwo miało bibliotekę z fachowych książek złożoną, oprócz codziennych pism poznańskich prenumerowano *Przegląd wszechpolski*, *Tyg. ilustr. Kraj*, *Zukunft* itd.

Członkowie uczęszczali na odczyty, z których także niefachowi prawnicy mogli korzystać. Oprócz „Konkordji" istniało w Wrocławiu drugie szczupłe towarzystwo „Górnoślązaków". — „Konkordję" założono w r. 1893, od r. 1896 należała ona do „Związku". W r. 1898 odbył się w Wrocławiu zjazd „Związku" z okazji uroczystości ku czci Mickiewicza.

Drugi z oskarżonych Kowalczyk, oraz dalsi Rydlewski i Sumiński podawali dalsze szczegóły o towarzystwach akademickich. Rydlewski był prezesem Towarz. „Adelfia." Po przesłuchaniu tych 4 oskarżonych rozprawę przerwano.

Pożar.

Kraków 5 listopada. O godz. w pół do 12 w południe wszczął się pożar w piwnicach Grandhotelu, gdzie zapaliła się beczka z oliwą. Niebezpieczeństwo było chwilowo groźne. Ogień ugaszono.

Kradzież.

Kraków 5 listopada. Przed trybunałem przysięgłych zasiadła dziś obwiniona o spełnienie 31 kradzieży, Anna Skoparzówna. Obwiniona była już wielokrotnie karaną za kradzież i odsiedziała już z przerwami 9 lat, 8 miesięcy i 12 tygodni więzienia.

Kraków 5 listopada. Delegatostwo Laskowscy już w tym tygodniu opuszczają Kraków.

Wiedeń 5 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił tu wczoraj wieczorem z Budapesztu.

Kronika z ostatniej chwili.

Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie

Komitet budowy pomnika przyjął z wielkiem uznaniem figurę wieszcza, wykonaną przez artystę p. Antoniego Popiela w glinie, w tej wielkości, w jakiej stanie na placu Marjackim; obecnie odlaną ona zostanie w gipsie, równocześnie zakład p. Schimserowej z całym zapałem jął się roboty około granitowych części kolumny, chwila to więc najodpowiedniejsza do przypomnienia ogółowi sprawy pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Komitet pomnikowy rozesłał w ciągu paru lat ostatnich przeszło 600 list składkowych do rozmaitych osobistości w mieście i kraju. Jak dotąd, wróciło z tej liczby z gorszym, lub lepszym rezultatem około 100 list; reszta znajduje się jeszcze w obiegu, komitet prosi więc, za naszem pośrednictwem, o zwrot arkuszy składkowych, choćby z najdrobniejszą kwotą: z groszów powstają setki i tysiące!

Miesiąc listopad od szeregu lat poświęcony jest czci Adama. Po miastach, miasteczkach i wsiach nawet urządzają komitety obywatelskie i młodzieży wieczorki Mickiewiczowskie, z których czysty dochód zasila kasy rozmaitych pożytecznych instytucyj.

Nie chcąc wywierać żadnego nacisku, komitet przypomina jednak, że pomnik Adama we Lwowie zasługuje na gorące poparcie ogółu; wszak stolica kraju pozostała — jak dotąd — w tyle po za Warszawą, Krakowem, Poznaniem i wielu mniejszemi miastami, nie wspominając już o Karlsbadzie, gdzie od roku figuruje biust Mickiewicza. Niechaj więc komitety wieczorkowe nie zapominają i o naszym pomniku, który w najkrótszym czasie stanąć powinien na placu Marjackim, by tu u wschodniej granicy kraju świadczyć o niegasnącym w narodzie kulcie dla największego wieszcza.

Komitet nie wątpi, że wezwanie jego pomyślnym uwieńczone zostanie rezultatem i dalej niestrudzenie pracuje nad jaknajrychlejszem doprowadzeniem do skutku pięknego zadania.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie powyższej notatki.

Filharmonja warszawska. Na uroczystość otwarcia „Filharmonji" warszawskiej, wysłały depesze gratulacyjne Towarzystwo dziennikarzy polskich i Koło literacko-artystyczne.

Zwiastuny zimy na stacji ratunkowej. Pierwszy w tym sezonie wypadek zaczadzenia się, wskutek przedwcześnie zasuniętego pieca, zdarzył się dzisiaj. Przy ul. 29 listopada l. 5, zaczadziły się trzy w jednym pokoiku śpiące służące: Zosia, Stasia i Hania. Na szczęście spostrzeżono wypadek już o g. pół do 5 rano i zatelefonowano na stację ratunkową.

Wnet przybyli lekarze i dziewczęta znowu do przytomności przyprowadzili. Kiedy zabrać je chciano potem do szpitala, sprzeciwiła się temu ich pani, oświadczając, że sama dostarczy im lekarza i opieki, a do szpitala nie odda.

P. Meschulim Rabiner, który pierwszy po słyszał strzał samobójczy Szaszkiewicza, prosi nas bardzo o sprostowanie, że nie jest on kelnerem, ale samym panem dzierżawcą hotelu „Royal".

Na nic cała praca. Tej nocy, dostali się złodzieje do piwnicy kamienicy pod l. 10 przy ulicy Zimorowicza i w pocie czoła rozbiwszy 7 kłódek, przekonali się, że piwnice są próżne. W jednej tylko znaleźli parę glinianych wazonków, wartości 6 hal. i ze złości — potłukli je.

Wykopalisko. Przy zasypywaniu Pełtwi zajęci robotnicy, wykopali dziś z ziemi 25 zeszytów, 2 bloki i 69 sztuk papierków. Prawdopodobnie znalezione przedmioty pochodzą nie z epoki wędrówki ludów, ale znacznie późniejszej, gdyż bloki noszą datę 1901 roku.

Rozmaitości.

Zabawna pomyłka. Od pewnego czasu mnożą się w Rzymie i okolicy kradzieże i napady. Każdy dzień przynosi wiadomości w tym kierunku, które czasami są tragikomiczne. Jedna z takich wiadomości dotyczy księcia L. Arystokrata ten zamieszkuje wspaniałą willę w Frascati, gdzie właśnie kwitną kradzieże w najlepsze i gdzie wysłano dwóch tajnych agentów z Rzymu dla wykrycia sprawców tych kradzieży. Książe L. wracał pewnego dnia późnym wieczorem do domu, okryty czarnym, długim płaszczem, na głowie zaś miał głęboko na oczy wciśnięty kapelusz spiczasty. Agenci policyjni strzegli właśnie dom jego przed złodziejami i zoczywszy zbliżającego się księcia, powzięli podejrzenie, że to jakiś złoczyńca i zapytali o nazwisko i godność. Książe nie wiedząc o co chodzi przekonany, że to rabusie, upada drżący na kolana, krzycząc: „Dam wam wszystko, czego zażądacie, puśćcie mnie, ja jestem księciem L.!" Agenci usiłują go uspokoić, książe jednak nic ich nie rozumie — i dopiero na widok przywołanego przez jednego z agentów karabiniera w mundurze, powstał z miejsca i poszedł do domu.

Arcydzieło z włosów. Kościół St. Frideswide w Londynie otrzymał od jednej ze swoich parafjanek utkany z włosów obrus na ołtarz. Na środek składają się włosy czarne, białe, blond i kasztanowate, cały szlak zaś zrobiony jest z włosów rudych, a wszystkie są bardzo kunsztownie dobrane i ułożone. Obrus ma 3 metry długości i 1·10 m. szerokości; specjalista, wyrabiający różne przedmioty z włosów, pracował nad nim 10 lat i otrzymał 2.200 fst. wynagrodzenia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 listopada.

(fr.) Zagmatwane stosunki parlamentarne i groźba nowej obstrukcji młodoczeskiej, niepokoją w wysokim stopniu giełdę. Właśnie teraz bowiem potrzebaby Austrji zdrowego i zdolnego do pracy parlamentu, by zająć energiczne stanowisko wobec Węgrów i dążeń ich do wyrugowania produktów austrjackich i zajmowanych od niepamiętnych czasów pozycyj. Węgierscy właściciele kopalń zniżyli, jak wiadomo, akcje, ażeby węgiel austrjacki wykluczono nie tylko od wszystkich dostaw rządowych, ale wogóle żadnemu zakładowi publicznemu na Węgrzech nie było wolno używać węgla austrjackiego. Austrja mogłaby na to łatwo odpowiedzieć utrudnieniami przywozu węgierskiego bydła, ale, niestety, do tego potrzeba, aby rząd miał punkt oparcia o silny parlament, — tego nie ma. Z niepokojem oczekują więc sfery giełdowe, czy w tym tygodniu — stosunki w radzie państwa jakoś się nie wyklarują.

— **Wiedeń** 5 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8 84 do 8 85 żyto na wiosnę od 7·65 do 7·65 kukurydza na listopad od 5 70 do 5 75, na maj-czerwiec od 5·71 do 5·72 owies na wiosnę od 7·72 do 7·73 rzepak na styczeń-luty od 13·75 do 14 na sierpień-wrzesień od 12·20 do 12·30 olej rzepakowy na styczeń kwiecień od - do — — Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 5 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·64 do 8·65 żyto na kwiecień od 7·38 do 7·39; owies na kwiecień od 7·40 do 7·41. kukurydza na maj od 5·42 do 5·43; rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie silne. Zimno.

Wiedeń 5 listopada. (Giełda poranna, godz. 10·45). Marki 117·12, Renta majowa 98·55, Węg. renta koronowa 92·95, Akcje austr. zakł. kred. 617·0 Akcje węg. zakł. kred. 632· , Akcje Anglobanku 261· , Akcje Unionbanku 512·—, Akcje Bankvereinu 410·—, Akcje Länderbanku 397·75, Akcje koleji państwowych 621·75, Lombardy 63·—, Akcje koleji Elbethal 469·—, Akcje fabryki broni ·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 343·50, Akcje Rima Muranyi 409·—, Akcje pragskiego tow. zel. —, Losy tureckie 92·50, Ruble 254·50, 4% Galic. pożyczka kr. z 1893 r. 92·40, 4% Listy zastawne Banku kraj. 92·—, 5½ l. listy tow. kred. ziemsk. 90·25. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 5 listopada o godzinie 7 wieczorem.

Gościnny występ p. Kazimierza Kamińskiego.

BOGATY WUJASZEK

(Onkel Toni)

komedja w 4 aktach K. Karlweisssa.

OSOBY:

Hrabia Paweł Waldhof	p. Kamiński
Hrabina Micia, jego córka	pna Mrozowska
Baron Feliks Riedeck	p. Stanisławski
Von Arnheim	p. Kwiatkiewicz
Marjanna, jego żona	pni Cichocka
Ryszard Arnheim, ich syn	p. Tarasiewicz
Hakater	p. Chmieliński
Dr. Mayer	p. Antoniewski
Dr. Miller	p. Solski
Pfunderer	p. Roman
Bretschneider	p. Kliszewski
Handl, rządca domu	p. Czystogórski
Miss Taylor	pni Otrembowa
Stümpfl, woźny bankowy	p. Kosiński
Umvogel „ „	p. Bielecki
Tini, pokojówka u hr. Waldhofa	pna Miłowska
Służący Arnheima	p. Czaki
Kelner	p. Recheński

Rzecz dzieje się w Wiedniu za naszych czasów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 listopada 1901 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. M. Garapich z Cebrowa. J. Wiśniewski z Starego Sambora. M. Grotherjan z Kamionki Strumiłowej. J Frank z Manheim. R. Tomżyński z Krasiczyna. A. Narbuttowa z Kołomyi W. Pieniążek z Lipinki. J Teodorowicz z Żukowa. M. Braun z Warszawy. S. Angermann ze Schodnicy. Dr Waygarth z Podlisek. J. Dydyński z Ulncza M. Bartmańska z Przemyśla. K. Moszyński z Przeworska S Priwoźnik z Wiednia

Nadesłane.

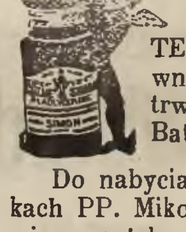
Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

„Diana" ma 2-gi list od 29-go. 1196

Kąpiele w świetle elektrycznem

skuteczne w reumatyzmach, newralgiach, otyłości ul. Chorążczyzny l. 19 (Dom naftowy).

PANI DU BARRY, sławna ze swej urody której wykwintność zapisana w podaniach i historji, zawdzięczała swoje powodzenie środkom



toaletowym, zupełnie prostym i nieszkodliwym. Gdyby była znała CRÈME SIMON PUDR i MYDŁO TEGO FABRYKANTA, jej niezrównana piękność byłaby o wiele trwalszą. J. SIMON, 13, rue Grange-Batelière, Paris.

Do nabycia wszędzie: We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, w Krakowie w aptekach: PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i składzie perfum P. Fenza. Złoty Medal na Wystawie Powszechnej 1900. 2023

Do zarządu zakładu zdrojowego w Krościenku.

Wody krościeńskiej ze źródła „Stefania" używałem z wyśmienitem skutkiem w chorobach nieżytowych krtani i oskrzeli, w chorobach narządu trawienia, nerek i cierpieniach dróg moczowych

W skuteczności więc nie ustępuje ona w niczem odpowiednim szczawom alkalicznym jak gleichenbergska, emska, selterska, salzbruńska, a posiadając smak przyjemny i orzeźwiający może jako woda stołowa zastąpić w zupełności wody stołowe obce jak gieshüblerska, bilińska, krondorfska i t. p. i powinna je nawet u nas całkiem wyrugować. 1084

Prof. Dr. Pareński m. p.

Niezrównanej dobroci **tutki i bibułki cygaretowe**

SASSOWSKIE

„FLIRT" i **„KRAJ"**

bibułka cienka przeźroczysta) (bibułka niegasnąca)

wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie.

Są wszędzie do nabycia. 963

Dr. Zenon Leńko

operator, mieszka obecnie przy ul. **Kopernika l. 16** i ordynuje w **chorobach chirurgicznych** od godz. 3—5 popoł.

Uwagi godnem jest,

że Brázay'a francuska wódka stanowi najpewniejszy środek domowy do masowania, którym nacierając ciało orzeźwia się jego części Zdrowemu człowiekowi zalecić najgoręcej można płukanie w ciągu dnia ust tym środkiem, kto rozcieńczoną wódką francuską czyści sobie zęby — utrzymuje jamę ustną w stałej bezwonności zęby i dziąsła w zupełnej czystości i chroni te od zepsucia

1/1 Butelka kor. 1·80 1/2 Butelki kor 1.

Do nabycia we wszystkich en gross i detail handlach Austrji — w szczególności we Lwowie u pp. Lipińskiego Stanisława, w aptece Z Ruckera i I. Friedricha i A. Beacocka. 4027

Adres do zamawiania dla odbiorców w Austrji, Slawonji i Kroacji: **Ign. Landauer & Söhne, Budapeszt.**

5 ct. Biblioteki Sensacyjnych Powieści i Romansów

Lwów, Kurkowa l. 3,

6 zeszyt wyszedł już z druku i zawiera powieść *Izydora Kuncewicza* pod tytułem:

„Zaklęte usta".

Prenumerata miesięczna **20 centów** wraz z przesyłką pocztową.

Co tygodnia wychodzi jeden zeszyt w objętości 3 arkuszy druku.

Pierwszorzędna

Kawiarnia „Monopol" przy pl. Marjackim l. 8 we Lwowie została otwartą (róg ulicy Hetmańskiej). 1081

Z największym przepychem urządzona i zaopatrzona w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne, 3 bilardy najnowszej konstrukcji Seifartha, wszystkie pisma codzienne i perjodyczne.

Poleca się względom szanownej Publiczności.

(3)

WARJAT

przez

SWATOPLUKA CZECHA.

— Ja — chory? — zawołał dziedzic bieszyński z przerażeniem — chory, na co? Chociaż — kto wie i to być może. Djabełby nie wytrzymał takich zmartwień. Wierz mi pan, że oni dniem i nocą myślą tylko nad tem, jakby mi na złość zrobić, jakby mnie pozbawić mienia, czci, wszystkiego. Szczwają mnie, jak jelenia ogary. A to wszystko przez tego brzuchacza burmistrza, o którego duszę djabli w piekle bić się będą!

Dr. Horliwy poznał, że ma do czynienia z chorym, opanowanym przez manję prześladowczą.

— Panie szanowny — mówił uspokajająco — prezydent lutowski, o ile go znam, to bardzo zacny człowiek.

Pacjent odskoczył, jak gdyby nastąpił na żmiję.

— Ach, to i pan z tej sfory! — zasyczał. Pan także jesteś członkiem tej bandy łotrów? Udało im się przekupić pana! To okropność!

Doktor spostrzegł, że słowami nic nie wskóra, sięgnął zatem pod palto i wyciągając kaftan, zaczął podstępnie.

— Pan jesteś chory naprawdę, panie Drtino! A jaki tu przeciąg! Wiesz pan, że ten kaftanik...

Nie skończył. Na widok owego, bardzo użytecznego, lecz niezbyt wygodnego kaftana, rozwścieczył się pan Drtina, jak byk na aranie, drażniony płachtą czerwoną.

— Co!? — krzyknął, pieniąc się z wściekłości — pan się ośmielasz robić ze mnie warjata w moim własnym domu! Ja pana za drzwi wyrzucę, rozumiesz pan? Albo nie, poczekaj pan, ja panu sprawię taki przeciąg, że cię razem z kaftanem djabli wezmą!

Sięgnął po wiszące na ścianie zardzewiałe pistolety. Doktor zwrócił się ku wyjściu, gdy nagle drzwi się otworzyły i do pokoju wpadł Wojtek z łotrowskim uśmiechem i zakasując rękawy.

Doktor skoczył za swego sprzymierzeńca i jak z fortecy, pobudzał do szturmu.

— Prędzej, na miłość Boską, zanim schwyci pistolety!

Dzielny sojusznik, stanąwszy twarz w twarz przed swym panem, zawahał się i szepnął:

— Panie, ale pan nie zrobi mu krzywdy? Jeszcze mnie wypędzi, albo i do kryminału wpakuje!

— Bądź spokojny, nic mu nie będzie! Wszystko się robi dla jego dobra; możesz być pewnym nagrody — przekonywał doktor.

— No, kiedy pan tak mówi, to co innego... Wojtek uspokoił się i zbliżył się znowu do chorego.

Tymczasem pan Drtina zdążył zdjąć pistolety i trzymając je w obu rękach, odwrócił się do doktora. Spostrzegłszy przed sobą nagle Wojtka, zawołał:

— Mój Wojtku! Wyrzuć tego człowieka za drzwi! Wyrzuć go natychmiast, bo będzie nieszczęście...

Ta tkliwa prośba wzruszyła Wojtka i zakasując znowu rękawy, zwrócił się do doktora, spoglądając jednocześnie i na swego pana, jakby się wahał, na kim spróbować swej siły. Gdy jednak pan Drtina, widząc wahanie parobka, krzyknął:

— No cóż, stoisz, bałwanie! Boisz się! Czy mam cię popędzić batem, ty durniu! — Wojtek przestał się wahać i za chwilę pistolety, które nie były zresztą nabite, leżały na ziemi, a pan Drtina obok nich.

Nie zważając na rozpaczliwe krzyki i wściekłą obronę, doktor z pomocnikiem swym zdołali ubrać go w fatalny kaftan, zatkali pacjentowi usta własną jego chustką i wkrótce bezbronna ofiara, leżała na olbrzymiem łóżku w kącie pokoju.

Zaledwie firanka zasunęła się, drzwi się otworzyły i weszła do pokoju szczupła, śliczna dziewczyna, w żałobnym stroju. Spojrzała, cudnemi oczami, w których jeszcze lśniły łzy, po pokoju i niespokojna zawoła:

— Co się tu dzieje? Tatunciu! Gdzie tatuncio?

W tem spostrzegła doktora; czybko obtarła łzy i poprawiła włosy nad czołem.

Doktor, skinąwszy na furmana, aby się oddalił, podszedł, dumny ze spełnionego z własnem niebezpieczeństwem obowiązku, ku pięknej dzieweczce i rzekł:

— Pozwoli pani, przedewszystkiem, zadać sobie niezbędne pytania, tyczące się charakteru i sposobu życia ojczulka.

— Ach! znowu badania — odrzekła uszczypliwie.

— Przepraszam pania, czy nie wzbudzam zaufania? — zapytał cokolwiek obrażony doktor.

— Ależ ja pana nie znam, panie doktorze, lecz poprzednik pański wzbudził we mnie nieufność do całego stanu... Tyle lat przeciągał tę nieszczęsną sprawę; przysyłał ojcu sążniste rachunki i cóż z tego?

— To ojczulek miał już innego doktora?

— Ach, tak! Przez długi czas ufał mu nieograniczenie, lecz w końcu stracił cierpliwość. Słyszał o pańskiej rozległej praktyce — więc posłał po pana.

— Proszę pani, tu jest tylko jedna rada: oddać ojca do domu warjatów!

Dziewczyna cofnęła się szybko, oczy jej zapałały gniewem i zawołała:

— Panie! nie pozwolę w mojej obecności odzywać się w ten sposób o moim nieszczęśliwym ojczulku.

— Ależ, pani...

— Nie, panie, nigdy się czegoś podobnego po panu nie spodziewałam. Jeżeli pan uznaje beznadziejność tego procesu, to powinien pan raczej namawiać ojczulka do zaprzestania go. Ja już w tej kwestji boję się z ojcem mówić. Przez ten kawałek gruntu, o który się z miastem procesuje, stracił już większą część majątku i dziesięć blisko lat spokoju. Ta sprawa i moją biedną mateczkę do grobu wpędziła...

Płacz przerwał jej dalszą mowę.

Młody lekarz zrozumiał wreszcie wszystko. Przypomniał sobie wszystkie historje o słynnym procesie dziedzica bieszyńskiego i doktora Zalohę. Pierwszy pacjent prysnął, jak bańka mydlana.

— Pani! — wyrzekł nieśmiało zawstydzony — tu zaszła wielka omyłka. Ja nie jestem doktorem praw.

— Ach, to pan nie jest adwokat, doktor Zaloha?

— Nie. Jestem doktor medycyny, Stanisław Horliwy. Furman przyjechał po nowego doktora, a ja jestem od niedawna w Lutowie.

Podszedł szybko do łóżka, do nadspodziewanie spokojnie leżącego pacjenta, odwiązał mu chustkę i zdjął nieszczęsny kaftan.

— Panie! — powtórzył — zaszła tu wielka omyłka.

— Dziękuję bardzo za taką omyłkę — mruknął pan Drtina.

Zerwał się z łóżka i chodząc prędko po pokoju, prostował bolące ręce. Ściągnął gniewnie brwi, lecz nagle zatrzymał się przed doktorem i wybuchnął gwałtownym śmiechem, do którego wkrótce przyłączył się i zmieszany jeszcze doktor i młoda panna.

Doktor Horliwy został w Bieszynie na obiedzie. Kiedy trącili się szklankami gorącego ponczu, pan Drtina, z wesołym śmiechem, zawołał:

— Za zdrowie pańskie, doktorze! Udało się dzisiaj panu przeprowadzić cudowną kuracje. Żałuję, że po pana i pański kaftan nieposłałem dawno już, przed laty...

Późno wieczorem wracał doktor z Bieszyna do domu. Powożący znowu Wojtek, głęboko zamyślony, nic nie rozumiejąc, jeszcze rozmyślał o dziwnych zdarzeniach dnia. Doktor zaś spoglądał wesoło na mrugające fluternie gwiazdy i błyszczący na ziemi śnieg; i nagle, niby we śnie, widzi: kościół jasno oświetlony, organy grają, a on sam prowadzi do ołtarza młodą, śliczną dziewczynę, pannę z Bieszyna. A kumoszki szepcą: „Jaka to śliczna para! A jaką doktor ma ogromną praktykę!"

Podobno sen ten sprawdził się — ale to już do rzeczy nie należy...

Kantor wymiany

32 Lwowskiej Filji

Banku gal. dla Handlu i przemysłu

został przeniesiony

do nowo urządzonego lokalu

w parterze ulica Jagiellońska l. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Osoba inteligententna

znająca się na kuchni, poszukuje umieszczenia do zarządu domu u wdowca albo księdza. Zgłoszenia przyjmuje pod literami A. Z. B. poste rest. Żurawno

---

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42

poleca wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary w najprzedniejszej jakości i najtaniej. 50

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne.

(Biblioteka Powszechna Nr. 2/2/6)

Cena 1 kor. 20 h.

Dr K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9)

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja koleji państw.

poleca P. T. Publiczności „Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 97

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie" uskuteczenia zamówienia wyłącznie Browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickau, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·2	—	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	osob. o godz.	
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przewórsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·3	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·3[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·[illegible]0	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

C. k. Zarząd Zakładu kary

w Stanisławowie

ma do sprzedania z wolnej ręki maszynę parową o sile 8 miu koni za przystępną cenę. 1194

VINAVIGO Hiszpańskie Towarzystwo WIN HAMBURG

Import najlepszych starych win, za których czystość się ręczy: Malaga, Madeira, Marsala, Sherry, Lacr.-Christi, Portwein, czerwone i białe, Vermouth, Muscat-Lunelle, Cognac grand fine Champagne, Rum, Wina reńskie, Bordeaux, znanej firmy H. Nauen & Co, dostawcy nadworni Moguncja. Sprzedaż w całych i pół flaszkach po cenach oryginalnych, jakoteż na szklanki w 903

PASAŻU MIKOLASCHA

Oliwy do maszyn

we wszystkich gatunkach.

Ceny niższe, niż w latach poprzednich.

PASY do maszyn z najlepszej skóry grzbietowej.
GURTY do maszyn gumowe.
PASY konopne do maszyn we wszystkich szerokościach i grubościach.
WĘŻE konopne do sikawek zwykłe i wewnątrz gumowane.
WĘŻE gumowe i ssące.
WIADERKA do gaszenia ognia.
SMAROWIDŁO i knoty do patewek
SMAROWIDŁO do osi.
RZEMYKI do szycia pasów
KIT angielski do kitowania ty hże.
ŚRUBY, Nity, Oliwiarki do maszyn.
BAWEŁNA, Konopie i kłaki do czyszczenia maszyn.
GAZA jedwabna i z wełny owczej na pytle do młynów we wszystkich numerach.
KOŁA korkowe do prosa.
DRZEWO korkowe i t. p. 1087

Wszystko po cenach możliwie najniższych poleca

Alojzy Hübner, we Lwowie

Rynek 38

Oferty i cenniki na żądanie gratis.

Światło elektryczne

urządza biuro techniczne Fabryki maszyn „Perkun" Lwów Kopernika 18. Filja w Rzeszowie.

48 Jeneralna reprezentacja Oesterreichische Schückertwerke

przenoszenie siły, tramwaje elektryczne, piorunochrony i telefony.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.).

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wowiórskiego i Ehrbara.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczliwy niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia Irytacyi piersiowej Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych

We Lwowie, w aptekach pp.: Mikolascha, Wewirskóiego; — w Krakowie w apt. pp.: Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; 2044

Wody Mineralne ŹRÓDŁA RZĄDOWE

VICHY CÉLESTINS

GRANDE-GRILLE, HOPITAL

Zwracać uwagę należy na oznaczenie źródła.

KOKS

z węgla kamiennego gazowego do celów kowalskich i opału.

Maź pogazowa

najlepszy środek do konserwowania materjałów drzewnych

dostarcza

Zakład gazowy miejski

we Lwowie.

1153

Cenniki na żądanie.

Koks kowalski

Maź pogazowa

Osoba inteligentna

w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domu lub za bonę. Zgłoszenia pod „Marja" Ajencja dzienników Pasaż Hausmana. 1198

Najtaniej

znakomite aromatyczne

HERBATY

silnie naciągające.

Congo	pół kl	1 zł 60 ct.
Souchong	„ „	2 „ — „
Melange de London	„ „	3 „ — „
Keisow czarna	„ „	4 „ — „

Najlepsze wysiewki herbaciane, pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

KAWY 8026

znakomite w smaku w woreczkach po 4½ kg., opłacane do każdej stacji pocztowej w kraju

	1 klgr. zł.	woreczki 4½ kg. zł
Ceylon gruboz. wybior.	2.20	10.60
Ceylon najprzedniejsza	2.16	10.40
Ceylon średnia	2.08	10.—
Ceylon zielona	2.—	9.65
Ceylon perłowa	2.16	10.40
Mokka arabska	2.16	10.40
Jawa złota	2.16	10.40
Karrakas znak. w smaku	1.30	6.50

Leonard Solecki,

Lwów, ul Batorego 2

Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.



Nowość!

Kołdry puchowe wyrobu Józefa Schustera, zalecane dla swej nadzwyczajnej lekkości i ciepła z wełnianego atłasu we wszystkich kolorach, po zł 18, 20 i 22, z atłasu jedwabnego po zł 22, 28, 35 do 4[illegible]. Kołdry puchowe wyrabiam sam i są wyłącznie tylko u mnie do nabycia. — Kołdry zwykłe na wacie wełnianej, począwszy od zł 4, 5, 6 50, 7, 8, 10, w największym wyborze zawsze na składzie. — Materace włosienne od zł. 14, 16, 18, 20 do 32. — Sienniki zwykłe i sprężynowe, kocyki wełniane, poduszki itp. najtaniej w pracowni wyrobów pościeli, Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5 8081

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju EUGENJI WECKENOWIEJ, Lwów, ulica Kopernika l. 8 II. piętro. Osoby kurs dla więcej uczenia się [illegible] w naucе [illegible] w zniżonych warunkach. Po [illegible] cenie na każdą [illegible] się formy [illegible], żakiety, pelerynki, [illegible] itd. Przyjmuje się do skrojenia całe [illegible] na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na [illegible] uskutecznia się [illegible].

Wałki elastyczne

białe i bronzowe

w pięciu grubościach do zaopatrywania okien i drzwi na zimę 1142

polecają

J Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4.

Próbki wraz z podaniem ceny prześlemy na żądanie.

---

30 ct. ¼ kilog. znakomitych herbatników.

Szparagi 90 ct poleca Bazar produktów wiejskich Lwów S[illegible]koła l. 8028

---

13 Najtaniej! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę:

Wałeczki elastyczne i najpraktyczniejszy środek chroniący od przeciągu. 1088

GUMĘ do naklejania tychże.

KIT i GIPS poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej 1900 r.

NEWRALGIE

BOLE GŁOWY, NEURASTENIE, HYSTERIE i WSZELKIE choroby NERWOWE ustępują niezwłocznie po użyciu PIGUŁEK ANTINEWRALGICZNYCH Doktora CRONIER 75, rue de la Boëtie, Paris. WYMAGAĆ prawdziwych z pieczątką ZWIĄZKU FABRYKANTÓW. Cena 3 franki za pudełko. We Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha i Spółki, Wewiórskiego i Ehrbara. 2020

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.